

# KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński

## Niedźwiedzia przysługa p. Szkirpie

Ostatnie demonstracje w Kownie z okazji przybycia litewskich sportowców wileńskich na tamtejszą olimpiadę sportową nie mogły w społeczeństwie polskim wywrzeć sympatycznego wrażenia. Skandowanie przez tłumy „Musu Vilnius” — „Mu-su Vilnius” („Nasze Wilno, Na-sze Wil-no”) nie będzie niewątpliwie przyczynkiem do dalszego odprężania atmosfery, która, trzeba to przyznać, mimo formalnej strony normalizacji stosunków, istotnego rozładowania właściwie dotąd nie znalazła. I chociaż nikt, trzeźwo myślący, nie spodziewa się natchmiastowych zmian, tym nie mniej ostatni kowieński wyskok należy uznać za grubo nietakt i wcale nie na czasie.

Żeby jednak zdać sobie sprawę z istoty tego drobnego na pozór incydentu, trzeba głęboko się wczuć w nastroje po tamtej stronie, jak również w nieznaną tych nastrojów u nas. Obywatel polski być może, a nawet na pewno, o tym nie wie, że Litwini istotnie nie przestali uznawać Wilna za swą „Mekkę”, i, co o wiele ważniejsze, że nastroje te w stosunku do Wilna wcale nie są ide-fixe elity narodu, jak to się u nas powszechnie głosi, lecz naprawdę są już dziś wpojone w masę, szczególnie w masę młodzieży. Nie należy zapominać, że 20 lat szkół litewskich, w których w dzieci stałe wpajano „Mes be Vilniaus nenurimsim” („Bez Wilna nie uspokojimy się”), tak zwana „Vilniaus Malda” („Modlitwa wileńska”), systematycznie odmawiana w szkołach powszechnych itd. itd. — zrobiły oczywiście swoje. Dlatego też nie należy się dziwić, że na tym tle wyrosło w Litwie (nie chcąc Litwinów obrażać, ale naprawdę — nie waham się tego powiedzieć) — pokolenie sui generis mniaków. Nie mogą zapomnieć pewnego, również drobnego, ale jakże bardzo dla tamtejszych stosunków charakterystycznego incydentu, o którym w swoim czasie w pewnej zapadłej dziurze prowincjonalnej było dosyć głośno.

Odbywała się wystawa przysposobienia rolniczego, na którą udało się drogą pewnych zabiegów wciągnąć paru właścicieli okolicznych majątków, w tym mianowicie sensie, że dali oni szereg ofiar w naturze jako premie dla młodzieży wiejskiej. Gdy nauczyciel ludowy, kierownik przysposobienia, obok buraków, gęsi itp. eksponatów wywiesił również Górę Zamkową z nieodłącznym nadpisem „Mes be Vilniaus nenurimsim”, ktoś zwrócił mu uwagę na nietakt, który w ten sposób popełnia, bo przecie wśród ofiarodawców jest tyłu Polaków. Powstała stąd niemała burza i zamieszanie, a potem rozbrajające pytanie nauczyciela: „Czyż Polacy litewscy nie chcieliby Wilna?” — Owszem, litewscy Polacy Wilna by chcieli, lecz pragnęliby w nim widzieć to ogniwo, które by zdolne było zbliżyć oba narody, nie zaś które by ustawić nie stawało się kością niezgody pomiędzy nimi. Ale Litwini nie są w stanie (bo nie to że nie chcą) uznać polskości Wilna, bo Wilna tego nigdy nie widzieli, a od najmłodszych lat wpajano im, że jest litewskie. Dlatego też na temat Wilna w młodej generacji Litwinów panuje kompletna ignorancja, inaczej tego nazwać nie można.

Nie dalej jak kilka dni temu miałem okazję zetknięcia się z pewnym Litwinem studentem, jadącym z Wiednia przez Polskę, na ferie wakacyjne. Przejazdem zatrzymał się w grodzie Gedymina, żeby go raz na własne oczy obejrzeć. Trzebaż było widzieć rozczarowanie i depresję tego człowieka, który odezwał się dosłownie w te słowa: „Tiek valandu klajaju po ta miesta ir jokiu pedsakiu lietuviszkumo nerandu” (Od tyłu godzin

błąkam się po tym mieście i nie odnajduję żadnych śladów litewskości).

Przypuszczam, iż w duszy tego człowieka musiało nastąpić tragiczne załamanie. To są skutki wychowania narodu w oparciu o fikcję.

Na tle wyżej opowiedzianych, choć drobnych, tym nie mniej jakże wymownych, wypadków musimy przyjść do przekonania, że okrzyki na ulicach Kowna „Na-sze Wil-no!”, „Na-sze Wilno!” mogły być nawet nie wyreżyserowane, ale istotnie były może wyrazem prawdziwych nastrojów ludności.

Jeśli jednak w tej demonstracji była czyjaś reżyserska ręka, a z drugiej strony jeżeli w zadaniach litewskiego posła w Polsce leży między innymi odprężanie stosunków polskolitewskich (a tak chyba być powinno), to trzeba przyznać, że te kowieńskie „igraszki olimpijskie” dla p. Szkirpy są niedźwiedzią przysługą.

Nie będziemy się dziwić, jeżeli tego dnia znowu usłyszymy na ulicach Wilna okrzyki tłumy: „Na Kowno!” — „Na Kowno!” — być może nie mniej od kowieńskich szczerze.

Puhała.

## Drogi łączące Polskę z Litwą zostaną otwarte w dn. 1 sierpnia

RYGA (Pat). Donoszą z Kowna, że poseł RP. Charwat i wicemin S. Z. Urbys wymienili noty, stwierdzające zgodę obu rządów na otwarcie z dn. 1 sierpnia kilku dróg do komunikacji

między Polską a Litwą, a mianowicie MARIAMPOL — KALWARIA — SUWAŁKI — KOWNO — JEWIE — LANDWAROWO oraz OLITA — EJ-SZYSZKI.

## Wyładowania atmosferyczne przyczyną katastrofy polskiego samolotu

CZERNIOWCE (Pat). Korespondent PAT donosi: połączone komisje polska i rumuńska badające przyczyny katastrofy samolotu polskiego zakończyły swe badania.

Należy przypuszczać, że katastrofa nastąpiła wskutek wyjątkowych

warunków atmosferycznych pod względem wyładowań elektrycznych. Żadnych defektów silników, płatowca, ani sprzętu nie stwierdzono. Samolot wykazał w powietrzu nadzwyczajną trwałość i uległ zniszczeniu dopiero przy uderzeniu o ziemię.

## Nowa iskra w składzie prochu

**Bomba w Haifie położyła trupem 47 osób i zraniła 57. — Zabójstwa i ukamienowania. — Stan wyjątkowy w Haifie. — Brytyjskie jednostki wojskowe skierowane do Palestyny.**

LONDYN (Pat.) Fala terroru w Palestynie rośnie z dnia na dzień przybierając rozmiary coraz bardziej niepokojące. Wczoraj rano na rynku jarzynowym w Haifie, w tym samym miejscu gdzie 6 bm. zgineło od wybuchu bomby 20 ludzi, a 60 zostało rannych, została rzucona nowa

bomba. Skutki wybuch były straszne. 43 Arabów i 4 Żydów zostało zabitych, 46 Arabów i 11 Żydów rannych. W chwili wybuchu rynek był wypełniony wieśniakami arabskimi. W promieniu 100 jardów znajdowano rozszarpane szczątki ludzi, wielbłądów i małp. Zniszczeniu uległy

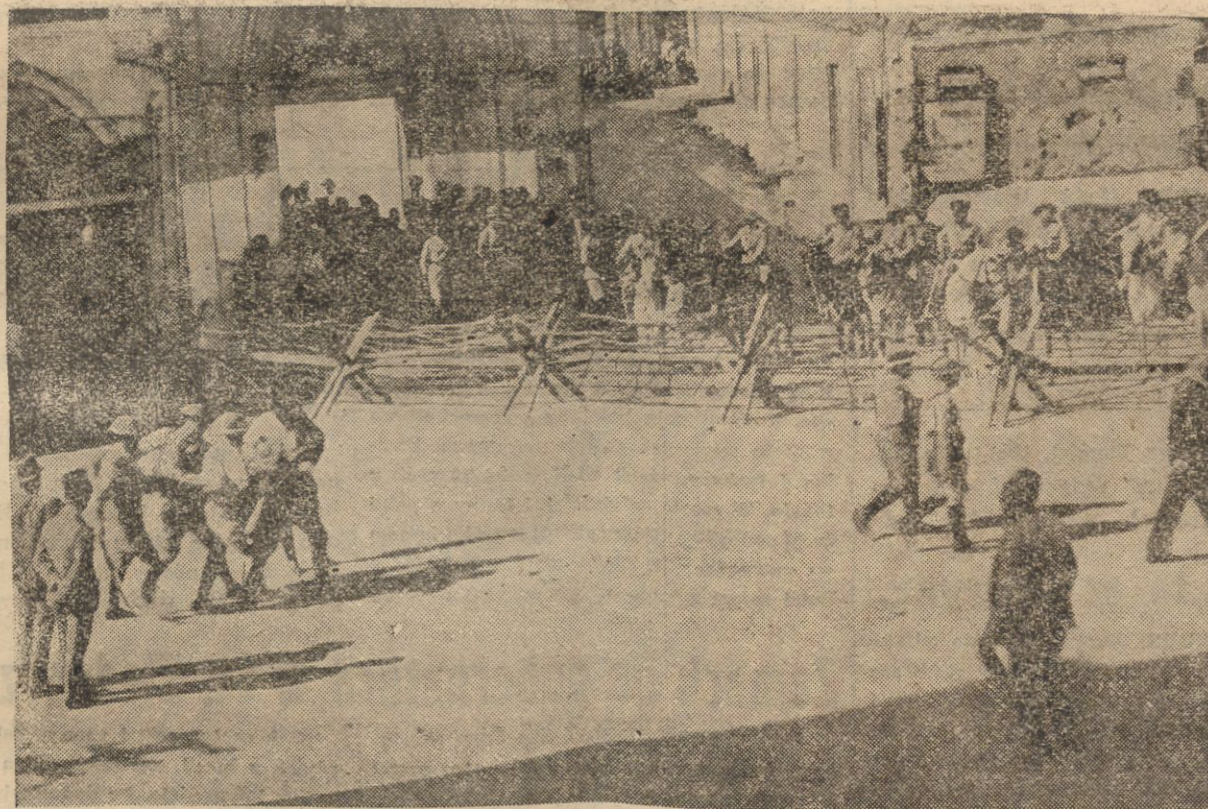
wszystkie stragany i wieka ilość skrzyń z owocami. Natychmiast po wybuchu w pobliskiej szkole zorganizowano tymczasowy szpital. Rozgrywały się w nim wstrząsające sceny, podczas rozpoznawania przez Arabów zwłok ich najbliższych. W związku z rzuconiem bomby w ca-

łym mieście wybuchły ruchy antyżydowskie. Arabowie poczęli demolować sklepy i obrzucać Żydów kamieniami. 1 Żyd został zastrzelony, a 1 ukamienowany. Kikunastu innych zostało rannych kamieniami. Władze wprowadziły natychmiast w mieście stan wyjątkowy. We wschodniej dzielnicy Haify, graniczącym z przedmieściem żydowskim, stan wyjątkowy zaprowadzono w ciągu całego dnia, w pozostałej części miasta od godz. 7 wiecz. do 5 rano. Słone oddziały wojska i marynarki strzegą dzielnicy żydowskiej. Ulice miasta zupełnie opustoszały. Przechodząca nimi tylko samochoły z policją. Większość urzędów i sklepów w ogóle nie otwarto.

Więść o wstrząsającym akcie terroru dołała szybko do najdalszych krańców kraju, podniecając i tak już naprężoną atmosferę. Sytuacja przedstawia się tak poważnie, że krążownik brytyjski „Eternalde” znajdujący się w drodze z Anglii do Indii został skierowany do Haify, gdzie siał już na kotwicy inny krążownik brytyjski „Repulse”. Również wysłano z Egiptu do Palestyny dwa nowe bataliony piechoty i pułk samochodów pancernych.

Z innych aktów terroru zanotować należy sobotni wybuch bomby w Tel-Awivie, który ranił 15 Żydów. Wczoraj rano również grupa rezerwowych policjantów żydowskich, jadących autobusem, została zaatakowana koło Nazaretu. 1 Żyd został zabity, a 1 ranny. Podczas wybuchu miny lądowej w Kfar Yawez 1 Żyd został zabity, a 2 rannych. W czasie napadu na grupę żydowskich robotników koło Tyberiadz został zabity 1 Żyd i 1 ranny.

Władze brytyjskie w związku z zabójstwem koło Tulkarem sierżanta brytyjskiego go zburzyły 15 domów w wiosce arabskiej, której mieszkańcy są podejrzani o uczestniczenie w tym morderstwie.



Patrole i zasieki z drutu na ulicach Haify.

## Kto zamordował Dolfussa?

Prasowe rewelacje w rocznicę puczu hitlerowskiego w Austrii

WIEN (Pat). Rocznicą puczu narodowo - socjalistycznego z r. 1934 obchodzono w Austrii. Wiedeńska prasa poświęcała specjalne dodatki o pismom długoletniej walki narodowo - socjalistycznej w Austrii o przyłączenie jej do Rzeszy.

Na łamach „Wiener Voelkischer Beobachter” oświadczył kom. Buerckel, wspominając los kilkuset narodowych socjalistów, po ległych w walce o ideologię partii, że nie może zmienić winy reżimu Schuschnigg'a, jaką ponosi on za przelaną krew i za skazanych przez niego na śmierć narodowych socjalistów. Jeszcze istnieją czynniki międzynarodowe, których eksponentów na terenie austriackim ostrzegł narodowy socjalizm w r. 1934, a pobili w r. 1938, jednak narodowy socjalizm gwarantuje dziś, że czynnik ten nigdy już nie podniesie głowy.

„Wiener Neueste Nachrichten” stwierdza, że na podstawie udostępnionych obecnie tajnych dokumentów Schuschnigg'a, że Dolfuss

oddal dobrowolnie przed śmiercią rządu w ręce Rintelena za pośrednictwem Fey'a, oraz że rząd Schuschnigg'a popełnił zdradę w stosunku do powstańców narodowo - socjalistycznych, mianowicie przyrzekł im wolność, a następnie skazał ich na śmierć.

Dziennik twierdzi, że Schuschnigg wiedział doskonale o śmierci Dolfussa i że zła mał dane słowo wobec narodowych socjalistów.

Sprawę śmierci Dolfussa dziennik nazywa niejasną, ponieważ obdukcja sądowa zwłok wykazała dwie kule różnego kalibru. Cała prasa wiedeńska zaprzecza jakoby Dolfuss padł od kuli Planetty. Narodowi socjaliści wcale nie planowali zamordowania Dolfussa, przeciwnie w ich interesie leżało prowadzenie rokowań z kanclerzem.

Rocznice powstania obchodzili wszystkie miasta Austrii bardzo uroczyste, a punktem kulminacyjnym był Celowice w Karyntii. W obecności 24 tys. bojowników narodowo - socjalistycznych, przedstawicieli partii i rządu, wygłosił na placu Bohaterów w Ce-

lowcu wielką okolicznościową mowę Rudolf Hess.

W końcu swej mowy zwrócił się on go rąco przeciw urabianiu przez zagranicę na strojów wojennych przeciw Niemcom, które absolutnie nie chcą wojny. JEDYNYM ZWYCIĘZCĄ EWENTUALNEJ WOJNY BYŁBY TYLKO BOLSZEWIZM. Niemcy postarali się jednak, oświadczył Hess, na wszelki wypadek, ażeby pokój nie musiał być tylko zależny od innych. Świat wie dzisiaj doskonale, że pokój Niemiec zapewniony jest przez ich armię, silniejszą dziś, niż kiedykolwiek.

WIEN (Pat). W kołach partii narodowo - socjalistycznej krąży pogłoski o możliwej wznowieniu procesu o zamordowanie Dolfussa, w którym skazani zostali swego czasu na śmierć narodowi socjaliści Planetta i Holzweber. Celem ponownego przeprowadzenia procesu ma być wykazanie niesłuszności tego wyroku, tym bardziej, że rola nie żyjącego już majora Fey'a, jaką miał on odegrać wówczas w pałacu kanclerskim pozostała niewyjaśniona.

## Zagadnienie żydowskie w Turcji

STAMBUL (Pat). Prasa turecka donosi, że Żydzi stambulscy ogłosili bojkot znane go hotelu i restauracji Tokatlian za to, że właściciel zakładu, dawny obywatel austriacki, a obecnie po Anschlussie, obywatel niemiecki, wywiesił w dniu świątecznym, obok flagi tureckiej, sztandar Rzeszy.

Nawiązując do tego zajścia, redaktor na czołny wpływowy dziennik stambulski go „Dzumhuret” zamieścił artykuł wstępny, w którym przypomina, że Żydzi tureccy wyrekli się w swoim czasie praw mniejszości, twierdząc, iż są Turkami. Tymczasem okazało się, że są oni obcy państwu tureckiemu. Ponieważ Turcja utrzymuje przyjazne stosunki, z Niemcami, autor artykułu domaga się od Żydów lojalności w stosunku do Rzeszy i grozi, że w przeciwnym razie rząd będzie musiał przystąpić do rewizji zagadnienia żydowskiego w Turcji.

# Praskie czeki bez pokrycia

WARSZAWA (Pat). Ukazał się ostatnio komunikat czeskiej agencji CTK, w którym wskazano na rzekome spełnienie przez rząd praski postulatów ludności polskiej na Śląsku Zaolzańskim. Wiadomość powyższa, obliczona na wprowadzenie w błąd opinii, jest nieścisła i ehołdzi tu znowu o obietnicę, a nie o spełnienie postulatów. Przede wszystkim jest rzeczą charakterystyczną, że agencja praska uznała za właściwe wystąpienie z podobnymi zapowiedziami w chwili wzmożonego zainteresowania rządów i opinii państw europejskich sytuacją wewnętrzną Republiki Czechosłowackiej. Uderzający jest daleki fakt i publikacja ta, mająca na celu pozyskanie opinii polskiej, ukazała się równocześnie z prowokacyjnymi aresztowaniami działaczy polskich na terenie Zaolzia i wycożeniem do chodzenia karnego przewoźcy ludności polskiej dr Wolfowi.

Komunikat wspomina o przyznaniu Pola Kom znanaliskim kilku szkół powszechnych. W rzeczywistości jest to dotychczas niezrealizowana obietnica, która w żadnym wypadku nie spełnia postulatów polskiej: zaniechania przez Czechów planowej akcji czechizacji, uskutecznianej za pośrednictwem czeskich szkół, masowo zakładanych w gminach polskich na terenie Zaolzia. Zgoda rządu czeskiego na założenie dużej nawet liczby szkół polskich niewątpliwie nie zadowoli Polaków za Olzją tak długo, dopóki nie usta nie nacisk gospodarzy na rodziców polskich, w sensie oddawania swych dzieci jedynie do tylko w tym celu utrzymywanych szkół czeskich.

W sprawie gimnazjum polskiego w Orlewej 1 klas polskich przy czeskim gimnaz-

jum w Cieszynie, komunikat mówi o zasadniczej zgodzie rządu czeskiego na spełnienie postulatów polskich. Nie jest tajemnicą, że ta zasadnicza zgoda została już rok temu wyrażona, dotychczas jednak sprawa nie została załatwiona.

Komunikat wymienia jeszcze kilka rzeczonych ustępstw rządu praskiego na rzecz Polaków za Olzją.

Otóż stwierdzić należy, że 1) wszystkie te rzekome ustępstwa ograniczają się do dawnych przyrzeczeń czeskich trybunów urzę-

dowych, dawanych przy różnych okazjach Polakom śląskim, ale dotychczas niezrealizowanych, 2) dotyczą kwestii drugorzędnych, postulatów zaś zasadnicze są stale pomijane.

W związku z tym raz jeszcze należy podkreślić, że jedynie sama głośna obietnica nie może zmienić stosunku opinii polskiej do zagadnienia autonomicznego rozwoju na rodzimym Śląsku za Olzją. Opinia polska czeka tylko na szybkie i konkretne zarządzenia władz czeskich i lojalne wprowadzenie ich w czyn.

## Smierć nieznanego turysty polskiego

ZAKOPANE (Pat). W dniu dzisiejszym za wiadomości z czeskiej strony miejscowe ochotnicze pogotowie ratunkowe, że w Jaworzynie Spiskiej odbył się pogrzeb jakiegoś turysty niewiadomego nazwiska, którego zwłoki znaleziono jeszcze w piątek pod ścianą czeskiego szczytu w górnych płetkach do liny czeskiej. Zwłoki turysty znaleziono bez odzienia, co wskazywałoby na to, że w czasie spadania ze szczytu ubranie na nim zostało porwane na strzępy. Znaleziono jedynie na ręce nowy zegarek Nr 9.485.

Zmarły tragicznie turysta miał lat około 36, wzrost 170 cm, blondyn rzyżawy, dobrze zbudowany.

Zachodzi przypuszczenie, że pochodził on z Polski. Mimo poszukiwania w pobliżu nie natrafiono na żadne ślady. Nie można też ustalić daty katastrofy.

## Pośrednictwo angielskie w sprawie Niemców sudeckich

LONDYN (Pat). Późnym wieczorem otrzymano w Londynie odpowiedź rządu czechosłowackiego na propozycję brytyjską w sprawie wydelegowania lorda Runcimana do Pragi.

Lord Runciman ma być oficjalnie zaproszony przez rząd czechosłowacki w charakterze doradcy i obserwatora studującego zagadnienie sporu pomiędzy grupami narodowościowymi a rządem praskim.

## Zamach na sędziego polskiego na terenie Rumunii

BUKARESZT. (Pat.) Agencja Rador donosi: Żydowski dziennikarz Josif Noe dał dzis w Czerniowcach dwa strzały rewolwerowa do Adama Dobrowolskiego, sędziego sądu grodzkiego w Kałowicach, spędzającego urlop w Czerniowcach, mie-

scu swego pochodzenia. Dobrowolskiego odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala. Sprawcę zamachu aresztowano. Powód zabójstwa nie został dotychczas ustalony.

## Z dymem papierosa uleciały 3 młode życia

GARWOLIN. (Pat.) W kolonii Unii powiatu garwolińskiego w godzinach nocnych w stodole Katarzyny Szalak wybuchł pożar. W płonącej stodole spali 3 synowie gospodyni: 24-letni Edward, 16-letni Józef i 13-letni Władysław, którzy zginęli

w płomieniach. Po ugaszeniu pożaru wydobyto zwęglone zwłoki.

Jak ustalono, pożar powstał wskutek nieostrożności Edwarda Szalaka, który przed udaniem się na spoczynek palił papierosa.

## Cieżarówka zmiotła całą rodzinę

BERLIN. (Pat.) Jak donosi Niemieckie Biuro Informacyjne, w miejscowości Pruem koło Kolonii samochód ciężarowy przejechał się na zakręcie ulicy, przysgniając do muru przechodzącą rodzinę, składającą się z ojca, matki i 13-letniego sy-

na. Ojciec i matka zabici zostali na miejscu, syn zaś odniósł ciężkie obrażenia i w stanie beznadziejnym przewieziony został do szpitala.

Cztery osoby, znajdujące się w samochodzie odniosły lekkie rany.

## Katastrofalne burze w St. Zjedn.

NOWY JORK (Pat). Po niebywale obfitych deszczach i burzach, jakie nawiedziły Stany Zjednoczone wzdłuż wybrzeży Atlantyki od północy aż do Texas, nastąpiły wielkie wylewy rzek. Wylewy te poślęgnęły za sobą olbrzymie szkody, zwłaszcza w rolnictwie. Komunikacja kolejowa i samochodowa w wielu miejscach została przerwana. Według dotychczasowych wiadomości 20 osób u-tonęło. W czasie ostatniej już burzy w pobliżu Woodbridge (Connecticut) samolot hombowy marynarki St. Zjedn. uległ katastrofie. 3 ludzi zginęli w tym wypadku. W ok-

regu nowojorskim potoki wody zalały arterie wylotowe tak, że tysiące samochodów stało na drożach, nie mogąc się posuwać dalej. Samochody te, porzucone przez właścicieli, stoją dotąd na drogach zalanych wodą.

Według wiadomości ze wszystkich nawiedzonych klęską burz i powodzi około 12 osób utraciło życie, a straty materialne przekraczają 5 milionów dolarów. Kilkaset osób pozostało bez dachu nad głową.

## Zamach na gubernatora w St. Zjednoczonych

NOWY JORK (Pat). Z San Juan (Portoryco) donoszą, że w dniu dzisiejszym został łam popelniony, w czasie procesji ku uczczeniu 40 rocznicy wojsk amerykańskich w czasie wojny hiszpańsko-amerykańskiej, zamach na życie miejscowego gubernatora.

Gubernator został ranny. Policja zrobiła użytek z broni, zabijając jedną osobę oraz raniąc kilkanaście. Po dokonaniu liczących aresztowań, przywrócono spokój, gubernator zaś pozostał na trybunie uczestnicząc w dalszym ciągu uroczystości.

## Echa afery rabina Leifera

PARYŻ. (Pat.) Havas donosi z N. Jorku, że w związku z aresztowaniem rabina Izaaka Leifera w Paryżu oczekiwane są liczne aresztowania wśród handlarzy nar-

kożykami w Stanach Zjednoczonych. Handlarze ci przemycali do Ameryki wielkie ilości heroiny.

## Szkodnicy gospodarczy do Berezy

WARSZAWA (Pat). W ostatnich dniach z polecenia ministra praw wewnętrznych skierowana została do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej grupa kilkunastu szkodników gospodarczych i zawodowych kryminalistów.

Między in. osadzono w Berezie Kartuskiej Eliasza Weintrauba, machera podatkowego z Łodzi, który sprzedawał fikcyjne rachunki różnym kupcom, uchylając się w ten sposób od podatków, Hipolita Janusza kłewicza, zawodowego kaszara, postrach jubilerów poznańskich, 9 razy karanego są-

downie, Moszka Gorfinkla, pasera z Lubli na, Czesława Grywnowicza, awanturnika nożowca z Częstochowy, wymuszającego pieniądze na wdowę od spokojnych mieszkańców, Stanisława Liszka, zawodowego złodzieja z woj. kieleckiego, który podczas odbywania kary więzienia przygotowywał z innymi więźniami plany przestępstw, które zamierzał dokonać po wyjściu z więzienia, oraz Feliksa Michalskiego jednego z najbardziej czynnych i doświadczonych włamywaczy warszawskich, osiem razy karanego sądownie.

## Kronika telegraficzna

— Grad na Węgrzech pozabijał bydło. W okolicach Debreczyna niezwykle wielkości grad spustoszył uprawę pola i zabił wiele sztuk bydła.

— W porcie Pireus wybuchł pożar, który zniszczył wielką halę magazynową owoców oraz kilk. zabudynków sąsiednich. Straty oceniane są na 40 milionów drachm.

— Czterej niemieccy alpinisci zdobyli szczyt Elger (Alpy szwajcarskie), wspinając się stroną północną. Wiadomość o zdobyciu szczytu, nadana została przez radio szwajcarskie.

— 5 ofiar alpinizmu w Bawarii. W ciągu niedzieli spadło i zabiło się 5 turystów podczas wycieczek w Alpach bawarskich.

— Oberwały się w kopalni „Polska” w Świętochłowicach ze stropu masy węgla zasypujące trzeci górników. Dzięki wstępnym natychmiast akcji ratunkowej wydobyto spod gruzów 2 górników z lekkimi obrażeniami, praca zaś nad wydobyciem trzeciego trwa.

— Gwałtowne burze wyrządziły poważne spustoszenia we Włoszech północnych. Rzeka Ravella wylała w pobliżu Canza, unosząc most i zatapiając wioskę. Rzeka Fusiano wystąpiła z brzegów niszcząc dwa domy. Linia kolejowa pomiędzy jeziorami Como a Lecco jest przerwana. W m. Abria wichura zerwała dachy z domów. Jest jeden zabity i czterech rannych.

— W dolnym biegu Wezery zderzył się ubiegłej nocy duży 2-masztowy jacht ze szwedzkim szkunerem. Spośród załogi jachtu zdołano uratować 3 osoby, 2 zaś otępeły.

— W pobliżu Aradu rozbił się rumuński samolot wojskowy „Potez Nr 18”. Aparat zderzył się z powodu mgły, z drutami telegraficznymi, po czym roztrzaskał się o szczyt drzewa. Piloci odnieśli ciężkie obrażenia.

— Rower zdobywa Holandię. Przeprowadzona w Hadze ostatnio na większych arteriach miasta kontrola ruchu wykazuje coraz większy zanik pieszego ruchu ulicznego. Tak np. na jednej z większych ulic Hagii, Laan Van Meerdevoort, piesi stanowią zaledwie 9 procent ogólnej liczby przechodniów, rowery zaś 50 proc., zajmując pierwsze miejsce w lokomocji.

— 1 sierpnia opuści ostatni żydowski lekarz wiedeński kasę chorych. Dotychczas pracowało w kasie chorych m. Wiednia 533 lekarzy, w tej liczbie 238 lekarzy Żydów.

## „Merkury” leci z powrotem

NOWY JORK (Pat.) Wodnosamolot „Mercury”, na którego pokładzie przybyli do Nowego Jorku zdjecia filmowe z pobytu brytyjskiej pary królewskiej w Paryżu, wystarował wczoraj w drodze powrotnej przez Montreal, Nową Ziemię i Lzbonę.

JEAN. (Nowa Ziemia). (Pat.) Wodnosamolot „Mercury” wylądował w Botwood (Nowa Ziemia).

## Bodał to w Brazylii..

RIO DE JANEIRO (Pat). Milionowe odszkodowanie przyznał sąd apelacyjny St. Minas Geraes wdowie Wigg, która zaskarżyła rząd stanu o wyrównanie strat, jakie poniosła przez wprowadzenie wysokiego podatku eksportowego na rudę manganową, wydobytą przez Comp. „Wigg”, a który to podatek zahamował zupełnie wywóz rudy. Podatek ten jako niezgodny z konstytucją został później zniesiony, w czym wdowa Wigg dziedziczka zbankrutowanej firmy, dopatrywała się ratunku dla siebie i swej kopalni. W ubiegłym tygodniu rząd stanu Minas wypłacił wdowie Wigg ponad milion milrejsów odškodowania tytułem zwrotu niesłusznego podatku i wynagrodzenia poniesionych szkód

# Ofensywa wojsk gen. Franco

SALAMANKA. (Pat.) Komunikat w której kwaterze powstańczej donosi: Na froncie Włencji oddziały nasze w dalszym ciągu posuwały się naprzód o wiele kilometrów, przełamując opór nieprzyjaciela na północ-zachód od masywu Dela Spada i na rzecze Gaibiel. W czasie tej operacji obsadzone zostały wsie: Villa Malur, Odover i Torralba oraz szereg innych miejscowości. Na odcinku Sort rozpaczliwe ataki nieprzyjaciela rozbiły się na naszych liniach. Nieprzyjaciel musiał wycofać się, zostawiając setki zabitych i rannych na przedpolu. Krzyki i jęki rannych slychać w naszych okopach, niestety jednak silny ogień nieprzyjaciela uniemożliwia niesienie in. pomocy. Na froncie Tagu na odcinku Villa del Pedrono stanowiska wojsk nieprzyjacielskich w Cauchalejo zostały z końcem dnia wczorajszego całkowicie zdobyte. Na froncie Estramadury zadaliśmy nieprzyjacielowi

klęską wspaniałym manewrem armii południowej i środkowej. Znakomicie taktycznie przeprowadzona akcja ostatnich dni została zakończona wczoraj zwycięstwem terenu o powierzchni 2780 km kw. Łącznie ze zdobytymi wczoraj miejscowościami obsadzone zostały 23 gminy, liczące ok. 400 tys. mieszkańców. Klęska nieprzyjaciela jest bardzo dobitna, gdyż utracił on nie tylko znaczną część kraju, lecz poniósł również ogromne straty w

ludziach, artylerii, samochodach pancernych i wielkiej ilości amunicji. Liczba zabitych na tym odcinku w szereżach wojsk nieprzyjacielskich wynosi przeszło 1000, liczba jeńców zaś wziętych przez nas do niewoli, kilka tysięcy. Fakty te — kończy swe wywody komunikat kwaterze powstańczej — zaprzeczają komunikatom sztabu nieprzyjacielskiego o odparciu naszej ofensywy w Elramadurze i stwierdzają jej klęskę.

## 200 pocisków w ciągu godziny spadło na Madryt

MADRYT. (Pat.) Wczoraj o godz. 20 baterie artylerii powstańczej zasypały centrum miasta pociskami ciężkiego kalibru. Po 15 minutach nastąpiła przerwa,

po czym ogień ponownie został skoncentrowany w śródmieściu. W ciągu godziny w najbardziej ruchliwych ulicach Madrytu padło przeszło 200 pocisków.

# Dążenia Japonii

## do zlikwidowania konfliktów z Sowietami

TOKIO. (Pat.) Z japońskich kół oficjalnych informują, że rząd w Tokio postanowił zaproponować Moskwie utworzenie komisji, złożonej z przedstawicieli ZSRR, Mandżukuo i Japonii. Komisja ta miałaby załatwić incydent graniczny w Czangkufeng. Nie jest wykluczone, że w razie realizacji tych projektów Japonia zaproponowałaby utworzenie drugiej komi-

sji lub też podkomisji, która zajęłaby się ostatecznym uregulowaniem granicy ZSRR i Mandżukuo na Korei.

Komentując te wiadomości, agencja Domei podkreśla, że Japonia daje wyraz swej zdecydowanej woli załatwienia pokojowego sprawy Czangkufengu. Decyzje, powzięte w tej sprawie, wyszły bezpośrednio od premiera księcia Konoye. Jak slychać, ks. Konoye nosi się z zamiarem przeprowadzenia szerokiego planu reformy administracyjnej oraz pewnej akcji dyplomatycznej na terenie międzynarodowym.

Jak przypuszczają, podjęta zostanie próba nawiązania bezpośrednich rokowań japońsko-sowieckich i japońsko-angielskich.

## Podniosła uroczystość w Dubnie

DUBNO. (Pat.) Odbyła się tu uroczystość przekazania miejscowemu dywizjonowi artylerii sztandaru ufundowanego przez Związek Ziemi Wołyń i wrocławskiego dowódcy dywizjonu podczas uroczystości wojskowych w Zamościu przez P. Marszałka Śmigłego-Rydza oraz odsłonięcie pomnika Nieznanego Żołnierza, który został wzniesiony przez Pocz. fow. Przystosobienie Wojskowe.

## Spadek liczby urodzeń w Polsce?

WARSZAWA (Pat). Główny Urząd Statystyczny ogłosił w Wiadomościach Statystycznych tymczasowe dane, dotyczące ruchu naturalnego ludności w I kwartale 1936 roku. W kwartale tym zarejestrowano: małżeństw 84856, urodzeń żywych 207787, zgonów ogółem 126961, zgonów niemowląt 27915, przrrost naturalny ludności wyniósł 80826. W przeliczeniu na tysiąc mieszkańców liczby powyższe dają: małżeństw 9,9; prodeń 24,4; zgonów 14,9; przyrostu naturalnego 9,5. Liczba zgonów niemowląt na 100 urodzeń żywych wyniosła 13,6.

Dość znaczny spadek liczby urodzeń w I kwartale r. 1938 w porównaniu z I kwartalem r. 1937, w którym zarejestrowano 231060 urodzeń żywych częściowo wynika stąd, że w związku z późniejszym terminem świąt wielkanocnych, które w r. b. wypadły w 2 kwartale, przypuszczalnie stosunkowo dużo urodzeń będzie zarejestrowanych w 2 kwartale, gdyż ludność wyznań chrześcijańskich przesuwa zwyczajowo datę chrztu na okresy świąteczne.

Przy ocenie powyższych wyników pamiętać należy o wielkiej zmienności zarejestrowanych liczb zarówno urodzeń jak zgonów, tak iż w tej chwili trudno jeszcze przewidywać, jakie będą ogólne wyniki ruchu naturalnego ludności w r. 1938.

## Sprostowanie

W numerze „Kur. Wil.” z dnia 24 bm. na str. 3, do artykułu „Dokument niepożyteczności” wkraśl się błąd czercki, który niniejszym prostujemy:

W podtytule dwuszpaltowym „Mowa wygłoszona na zebraniu w Dru” jest błędnie podana data; ma być nie „18 VII.” lecz „18 VI.” — czyli w czerwcu.

Drugi błąd powstał w artykule wstępnym tegoż numeru. Otóż na stronie 2 (dalszy ciąg ze str. 1) w wierszu 25 od góry ma być: „Naciśnięcie na zachodzie powoduje możliwość odprężenia na wschodzie i odwrotnie”.

Redakcja.

## Giełda warszawska

z dnia 25 lipca 1938 r.

Belgi belgijskie	90,07
Dolary amerykańskie	530,50
Dolary kanadyjskie	527,50
Floreny holenderskie	292,64
Franki francuskie	14,74
Franki szwajcarskie	121,95
Funty angielskie	26,19
Guldeny gdańskie	100,25
Korony czeskie	15,25
Korony duńskie	117,00
Korony norweskie	131,53
Korony szwedzkie	134,94
Liry włoskie	23,45
Marki fińskie	11,57
Marki niemieckie	—
Marki niemieckie srebrne	98,00
Teł Aviv	26,20
Bank Polski	125,00
Akcje:	
Papiery procentowe:	
Pożyczka wewnętrzna	67,13
Pożyczka inwestycyjna pierwsza	82,75
Pożyczka inwestycyjna druga	81,75
Pożyczka konwersyjna	—
4% premj. dolarowa	41,75
Pożyczka konsolidacyjna	67,75
Listy zast. zřems. dol. 8% kupon	20,69
4½% ziemskie seria 5-ta	65,00

Piszą do nas

# Organizacje społeczne trzeba skomasować

Ze sprawa rozwoju organizacji i stowarzyszeń społecznych działających na terenie naszej wsi jest niezmiernie ważna — nie potrzeba tego uzasadniać. Tym niemniej, jako działacz społeczny, mający za sobą kilkanaście lat pracy i doświadczenia w tej dziedzinie, chciałbym poruszyć kwestię następującą:

Jak z doświadczenia wiemy, pracę nad podniesieniem oświaty i kultury na wsi przede wszystkim prowadzi nauczyciel, pracownik gminny, gdzie niegdzie osadnik, a rzadko ziemianin. Nie lepiej jest i w miasteczkach powiatowych: tam całkowicie pracą społeczną spoczywa na urzędnikach, bowiem poza tym elementem mało ludzi do tej pracy znajdujemy. To też często powstają takie paradoksy, że jedna i ta sama osoba występuje w kilku organizacjach jak: prezes, wiceprezes, skarbnik bądź członek zarządu itd., itd.; tak, że jeśli zwołamy jedno — powiedzmy — posiedzenie zarządu „Strzelca”, to z powodzeniem ten sam komplet osób może odbyć szereg innych posiedzeń różnych sobie zarządów, z tym tylko, że o czasie do czasu zmieni się przewodniczący.

Ta wielorakość organizacji, które powyrastały i jeszcze rosną — jak grzyby po deszczu, powoduje wyczerpanie elementu twórczego w organizacjach i zniechęca ludzi do pracy. Wiemy z praktyki także, że gdzie dużo organizacji społecznych tam cała praca polega tylko na wzajemnym przeliczaniu się w kwiecistości rocznych sprawozdań, natomiast w terenie żadnej pozytywnej pracy nie ma.

Wiem, że każda z tych organizacji, jakie pokutują w terenie, ma swój odpowiednik wyższego rzędu, a więc na stopie powiatowej, wojewódzkiej i ogólnopolskiej. Tam także są zarządy, biura, są także płatni instruktorzy i personel biurowy, gdzie niegdzie samochody i w wielu wypadkach wysiłek społeczeństwa aby zebrać z trudem trochę grosza — idzie na marne, bowiem zebrany fundusz zużywa się na wydatki personalne.

Pamiętam, lat temu 8—10 gdy w powiatowym mieście przypadło mi w udziale sekretarować w kilku organizacjach, a poza tym pełnił swój obowiązek służbowy, marzyłem, że jakby to dobrze było, gdyby w powiecie był jeden człowiek, którego zadaniem byłaby praca społeczno-organizacyjna. Wyobrażałem sobie, że ten ktoś poprowadziłby pracę i w PW i WF i w LOPP, i w Związku Strzeleckim, i wielu innych organizacjach; niestety, wtedy było to marzenie nie do osiągnięcia.

Po kilkunastu latach zaszła na tym odcinku kolosalna zmiana, widzimy dziś w każdym powiecie instruktora straży pożarnych, a nawet i instruktorkę samarytanek, komendanta związku strzeleckiego, instruktora LOPP, nierzadko instruktora Polskiego Czerwonego Krzyża itd., często mają ci instruktorzy pomoc kancelaryjną i cóż widzimy? Czy praca w te-

renie idzie bez zarzutu? — nie. Odwrotnie. Gdzie więc przyczyna zła, która mimo stworzenia aparatu administracyjno-szkoleniowego poszczególnych organizacji, aparatu dość kosztownego, nie idzie ku lepszemu? To też zastanawiając się nad przyczynowością tych zjawisk dochodzimy do wniosku, że leży ona w tym, że: 1) mamy stanowczo za dużo organizacji o pokrewnym charakterze, a które miast się uzupełniać i pomagać sobie w terenie — zwalczają się, a 2) to szalona biurokracja jaka została tam wprowadzona.

Jeśli przyjrzymy się tym organizacjom przy pracy i zwrócimy uwagę na ich działalność, z łatwością przekonamy się, że niektóre z nich mogłyby być całkowicie i z powodzeniem, a nawet w wielkim pożytku dla Państwa i Społeczeństwa zlikwidowane, mówiąc inaczej scalone.

Weźmy trzy najważniejsze organizacje, z których dwie mają nawet miało wyższą użyteczność, — jak LOPP, Związek Straży Pożarnej i Strzelec. Każda z tych organizacji, jak już zaznaczyliśmy, ma kolosalne wydatki administracyjne, nieprodukcyjne ma w terenie instruktorów; ci nieszczęśliwcy są na prawdę zapracowani, źle płatni, ciągle w drodze i ciągle w stanie wojny podjazdowej, a to z tej przyczyny, że, pracując na tym samym terenie z tymi samymi ludźmi, ciągle ich sobie wyrwują.

Zachodzą wypadki, że np. komendant Strzelca, jadąc do wsi, gdzie zamierza przeprowadzić zbiórkę — a po drodze spotka wracającego instruktora Zw. Str. Pożarn., czy też LOPP, sam wraca, bowiem nie ma tam czego jechać, gdyż ci sami chłopcy należą do poszczególnych organizacji i skoro już dzisiaj na jednej zbiórce byli, na drugą nie przyjadą. To tylko górne sfery organizacyjne rozumieją inaczej i dzielą się z tych lub innych względów, przeszczepiając tę metodę w teren, gdzie w konsekwencji wal-

czą i wyrwują sobie tego samego człowieka. Spytam więc jeszcze raz — po co to wszystko? W imię czego walczą organizacje skąd inąd sobie pokrewne i mając na sztyndarze te same cele i hasła? Czy nie lepiej wziąć się do wspólnej pracy dla ogólnego dobra? A że można osiągnąć w tej dziedzinie poważne rezultaty — to fakt niezaprzeczalny, trzeba tylko aby Pan Premier, który tyle energii poświęca na uporządkowanie spraw społecznych, wkroczył i tu. Trzeba powołać do życia jedną wielką i silną organizację, skupiającą w sobie całość pracy społeczno-wychowawczej. Organizacja ta mogłaby dzielić się na sekcje — lecz chodzi o to, żeby w terenie występował jeden instruktor, niech on ma sobie jeszcze jednego pomocnika, który zajmie się np. szkoleniem straży, ale niech to będzie w ramach jednej organizacji.

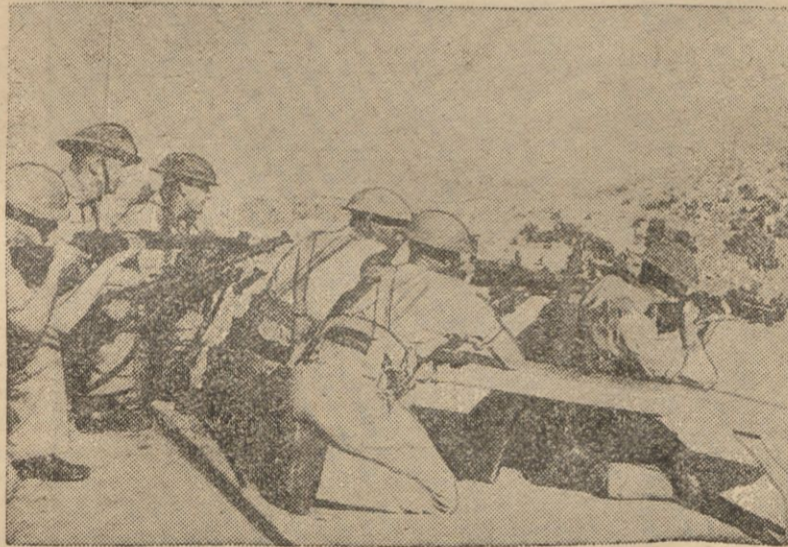
Łącząc organizacje dotychczas się zwalczające (nieoficjalnie) w jedną uzyskamy znaczną oszczędność na wydatkach administracyjnych, oddamy teren do żądnej i dziś już zaliczanej do jednej z ciężkich kategorii plag egipskich — biurokracji społecznej, zaoszczędzimy sporo grosza na wydatki rzeczowe, a co najważniejsze pozbedziemy się wadliwych międzyorganizacyjnych w terenie, co ma niezmiernie duże znaczenie moralne.

Wiem, że przeciwnicy łączenia organizacji, a w szczególności teoretycy którzy patrzą na pracę w terenie spoza zielonego biurka, będą przeciwni mojej koncepcji, będą wysuwać wiele argumentów, sądząc jednak, że wielki już czas abyśmy raz nareszcie doszli do wniosku, że tak jak jest dziś w terenie dalej być nie może i wielki czas dziedzinę tę uporządkować.

Adam Nałęcz.

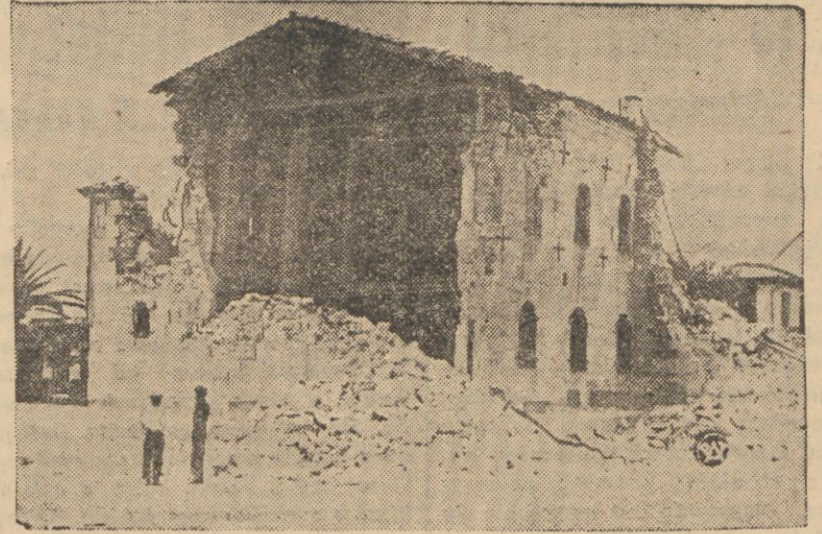
*Dopisek redakcji:* Wnioski autora, który chciałby połączyć w jedno LOPP, Straże Ochotnicze i Strzelca wydają się nam może zbyt radykalne, ale warte zastanowienia i dyskusji.

## Rozruchy w Palestynie



Przez nadzwyczajne wzmocnienie oddziałów wojskowych Anglia stara się stłumić ciągle akty terrorku w Palestynie. Na zdjęciu — angielski karabin maszynowy z obsługą na stanowisku.

## Trzęsienie ziemi w Grecji



Przed paru dniami w Grecji trzęsienie ziemi wyrządziło szereg spustoszeń w prowincji Ahtika. Na zdjęciu — zniszczony kościół w Oropos.

## Położenie kamienia węgielnego pod pawilon polski na wystawie w Nowym Jorku

WARSZAWA, (PAT). W tych dniach wrócił z Ameryki komisarz generalny wystawy w Nowym Jorku. Pobyt komisarza w Ameryce miał na celu ustalenie ostatecznej formy pawilonu oraz załatwienie spraw budowlanych. W licznych konferencjach i po szeregu zmian pawilon otrzymał swą ostateczną formę architektoniczną, która zyskała najwyższe uznanie opinii publicznej i fachowców w Nowym Jorku i wśród 40 kilku nadesłanych już obecnie i zaakceptowanych projektów obcych pawilonów wybijają się niewątpliwie na jedno z pierwszych miejsc. Architektura pawilonu polskiego przedstawia modernizację średnio-wiecznych form architektonicznych, używanych w Polsce, a nie jest modernizacją typu włoskiego, która uprościła proporcje renesansu. Środkiem pawilonu jest ogromna, ciężka baszta obronna, oboczona wodą, przez którą, poprzez dwa mosty prowadzi wejście do sali honorowej. Woda dookoła baszty jest z dołu podświetlona i otoczona kwiatami. Dachy nad skrzydłami pawilonu są wysunięte, pokrywając przestrzeń dookoła basenu. Po bokach kraty kute w żelazie pozwalają na widok tych okwieconych przez strżni otaczających basen, z basztą w środku. Przed basztą stoi konny pomnik Jagielly.

Polska zgłosiła się jako 59 z kolej państwo. Kamień węgielny jednakże położono 5 lipca jako trzecim z rzędu państwem, przy czym roboty budowlane rozpoczęto jako drugie państwo tj. po Belgii.

Pawilon będzie gotowy w końcu grudnia, a buduje go najstarsza i największa w Ameryce firma budowlana George Fuller Et Co, przy czym jedna z klauzul kontraktu opiewa, że pierwszeństwo do poszczególnych prac mają firmy polskie oraz robotnicy polscy w Ameryce. W ten sposób z gwarancją punktualnego i dobrego wykonania łączy się, w ramach możliwości komisariatu, sprawa zatrudnienia Polonii amerykańskiej, o co Polonia usilnie zabiegała.

Położenie kamienia węgielnego pawilonu polskiego odbyło się w obecności kilkuset osób z rozmaitych środowisk amerykańskich i Polonii amerykańskiej. Przemówienia wygłosili naprzód komisarz generalny wystawy, następnie ambasador RP, wreszcie prezydent wystawy. Po ceremonii na terenie pawilonu polskiego odbyło się przyjęcie w klubie wy-

stawowym na brzegu jeziora, w którym wzięło udział około 200 osób. Cała prasa amerykańska opisywała tę uroczystość, szczególnie podnosząc niektóre momenty polityczne przemówienia ambasadora RP.

Prezes wystawy w swoim przemówieniu stwierdził, że metody pracy dookoła pawilonu polskiego stanowić powinny wzór dla udziałów innych państw, winną być jednocześnie, jak się wyraził „jednego z najpiękniejszych rozwiązań architektonicznych na wystawie”.

Emulacja, pomiędzy sobą doprowadziła do znacznego podniesienia sum przeznaczonych na udział przez poszczególne kraje. Belgia np. wydaje 18 mln. zł, Francja 62 mln. zł, Anglia 45 mln. zł, pawilon włoski, bez ekspozycji, zdobnicwa itd., jedynie w surowej budowie, kosztować będzie 4 i pół mln. dolarów itd. Polska przeznaczyła na budowę wystawy 3 i pół mln. zł, to też bardzo wielu pięknych efektów, jakie były przewidywane, trzeba będzie zaniechać, by utrzymać się w tej, na terenie amerykańskim, skromnej sumie. Wielkość pawilonu na terenie 50 tys stóp kwadr. Wynosi razem z restauracją ok. 40 tys stóp kwadr., tj. ca 4.000 m kw. Jest to przestrzeń blisko 4 razy większa od pawilonu niemieckiego lub sowieckiego w Paryżu.

## Burza nad Nowym-Jorkiem

NOWY JORK (PAT). Nad Nowym Jorkiem przeszedł gwałtowny huragan, połączony z niezwykłe gwałtownym deszczem. Wiele domów doznało uszkodzeń, mosty zostały zerwane a wyrwane z korzeniami drzewa poprzerywały połączenia zarówno telegraficzne, jak i telefoniczne. Uniesiony przez tornado samolot bombowy, spadł w pobliżu Woodbridge (Conneticut). Trzy osoby, stanowiące załogę samolotu, zostały zabite. W pobliżu New Jersey wyrócił wicher autobus. Jedna osoba została zabita, a 9 ciężko rannych. Liczne farmy w pobliżu Nowego Jorku zostały zalane przez wodę. Huragan szła również nad południowo-wschodnią częścią stanu Texas, gdzie spustoszył 8 tysięcy km. kw. uprawnych pól. W stanie tym 2 osoby zostały zabite, kilkadziesiąt rannych, a przeszło 500 znajduje się bez dachu nad głową.

## Wspomnienia z Włoch

# Najlepsze wino jest w San Gandolfo

Sirocco pustynny wiatr owiewa kamienie Wiecznego Miasta. Latem nie wychodzi za dnia na ulice przybytu z Północy. Krótki cień rzucający wy sokie ruiny i wielkie 10, 12-cietrowe kamienice nowych dzielnic. Ogrodów w mieście nie jest zbyt wiele, leżą na wzgórzach. A Tybr, który szumi pod 30 chybą, jeżeli nie więcej mostami, Tybr, zabawna, jedyna w swym rodzaju rzeka, co nie rozszerza się, lecz zwięża w miarę biegu i „wpada” do Rzymu w postaci niemal Wilii, by po zęgnąć go węższa od Wilenki i tak już podążać ku niedalekiemu morzu, Tybr podsuwa miążdżonemu przez słońce turyście obłądną myśl że i on... wysycha tu od żaru.

W rzeczywistości jest inaczej. Wpa dając jako spokojna, równinna rzeka, „wypływa” z miasta jako warkłi potok, a po drodze przy każdym mocie stopniowo przyspiesza biegu. Porażony żarem umysł turysty jednak nie jest w stanie rozgrzyźć tego, w o czym jedynie dopiero sobie uświadomi, a tu traktuje jako jedno z dziwów przyrody.

Przybysz z Północy wyjdź tedy na miasto dopiero wieczorem, gdy słońce skryje się za wzgórze, ruiny i pomniki. Rzym w nocy jest jeszcze większy, niż za dnia.

Ale oświetlać gmachów nie umieją. Lepiej to robią niż w Warszawie, ale gorzej niż w Wilnie.

Zasadniczo zbyt dużo gmachów jest oświetlonych z góry. Spod skarpów, u szczytów budowli nieoczekiwane snopy światła pozwalają wprawdzie jasności spłynąć po ścianach, ale odcinają się ostrą linią, nie dają oczom pobiec wzdłuż ścian ku niebu. Być może duże utrudnienie stanowi wielka wysokość znacznej liczby obiektów i to, że snopy idące z dołu wymagałyby bardzo dużego napięcia.

Za to fontanny... nocą są jeszcze piękniejsze niż za dnia, szmerzą w półcieniu, lub grają kolorami. Jest ich mnóstwo. Jeśli statystyki mówią iż Rzym zużywa 50, czy 100 razy więcej wody niż Warszawa, czy nawet 500 razy więcej to jeszcze nie jest do wód prywatnego brudactwa Polaków, bo przecież ile z tej wody zabiorą sa-

me... fontanny i studzienki uliczne, z których pijesz i w których płuczesz skronie po przejściu każdego 200 kroków.

Nocą więc obejrzyj Rzym starożytny. Obejdź się Termy Tytusa, na ich zboczach piękny park, park za dnia pełen dzieciarni rozbieganej, krzyczącej, ujeżdżającej malutkie sa mochodziki, ale teraz zamieszkały tylko przez palmy cyprysy, klony i pinie. Stamtąd pierwsze kroki skieruj się pod Koloseum.

Po to masz urzyć ten maszyn na samym początku swego pobytu w Rzymie, abyś mógł potem w innych obiektach podziwiać już kształty, styl, piękno, budowę, by więcej już nie ci nie mogło zaimponować ogro mem, by potem nie cię ze starożytnego Rzymu już nie mogło przytłoczyć. Uzyskasz perspektywę.

Z tej perspektywy dopiero będziesz patrzył na Rzym królewski, na Rzym Mussoliniego i na Rzym papieża. Łatwiej ci będzie oddać potem cesarzom to co jest cesarskie, a Bogu to co jest Boskie, jeśli pierwszą za prawę w mierzaniu się z ogromami odbędziesz pod tym kościotrupem sta rożytnego życia.

Jeśli można lapidarnie wyrazić wrażenie jakie wywiera ta ruina, rui na tak wielka, iż w swoim czasie, gdy nie znano szacunku dla „zabytków”

— na jej przesłach modą jaskółek przylepiano domy mieszkalne, zamki obronne, ba po prostu wytykano ulice — to dla architektury biorąc porównanie ze sfer muzycznych rzekłbyś: stoisz nakryty dzwonem większym niż plac zamkowy. Dzwon bije. Muzyka jego jest dzwiczna, harmonijna i długotrwała. Jej moc nie pozwała ci jednak na jej ocenę ani na zachwyt. Jesteś ogłuszony.

Ponieważ spędzić kilka dni w Rzymie, mierzyć się z jego architekturą, oglądać wnętrza, zwiedzać galerie — to to samo co nie wychodzić przez tydzień spod rozgranego dzwonu — dla tego właśnie pierwsze twoje kroki w tym mieście powinny poprowadzić pod Koloseum, abyś tam mógł odrazu uodpornić swe zmysły i nastroić na właściwą skalę.

Może się jednak zdarzyć że przez nieświadomość pierwsze kroki skieruj się na Via Nazionale, a zapomniawszy zboczyć z niej na via dei Serpenti, czy inną prowadzącą do ruin, będziesz miał nieszczerście przez via Quattro Novembre wylądować na Piazza Venezia. Niedobrze by się stało, gdyby to był twój pierwszy rzymski zachwyt. Jeszcze i dlatego nie wychodź poraz pierwszy za dnia. Tędy cię może porwać nurt miasta.

Pomnik Wiktora Emanuela II. Był jednym z tych czynów jakimi najnie-

potrzebniej w świecie Włochy przed wojenne licytowały się ze starożytnością. Ołbrzymia budowla z białego marmuru, kolumnada, portyki, wysokość tego samego marmuru schody. Wszystkie przybrane w pozłacane postacie i alegorie. U stóp budowli posąg króla na koniu. Całość architektonicznie i rzeźbiarsko malowarstwiowa, a bardzo wielka i wysoka, zamyka perspektywę z Corso Umberto i na... Kapitol i Forum.

Tuż odkopują Forum, większe niż nawet przypuszczano. Nie jest wykłuzone że ołbrzymie pomniczyko po prostu stoi na jakichś pogrzebanych w ziemi beczonnościach.

Smutny to dokument pomyłek w jakie obfitowała epoka przedwojenna. Mussolini ma tę ołbrzymią wyższość nad pierwszymi dynastami Piemonckimi, że swe najistotniejsze budowy stawia daleko poza obrębem starożytnych murów. Nie naraża swych dzieł na okrutny egzamin przed starożytnością. Nie konfrontuje, lecz dopełnia.

Z Terme Dioclezjane jedzie się na Forum Mussoliniego tramwajem, potem autobusem, potem trolejbusem. Jedzie się długo. To tak jak ze Zwierzynca do Niemcewycza, jak z Mokołowa do Bielany.

Zresztą może to jest jeszcze znacznie dalej. Ale nie jedzie się aż tak

# Jak to „francuski” generał Haller „anektował” Galicję...

## Nowe „rewelacje” Lloyda George'a

„IKC” pisze: „Daily Telegraph” drukuje artykuł Lloyda George'a o przyczynach rozpadnięcia się b. monarchii austro-węgierskiej — przy czym autor na wstępie zaznaczył, że celem jego jest sprostowanie wielu rażących błędów, w jakie obfitują rzekomo książki historyczne, poświęcone omawianiu wypadkom.

Ta inwokacja zakrawa na „auto-ironię”, albowiem artykuł Lloyda George'a roi się od skandalicznych nonsensów, wykazujących absolutną ignorancję polityczną autora. Naprawdę jest rzeczą nie do wiary, żeby człowiek, który w okresie konferencji pokojowej plastował godność premiera największego imperium, który do dziś dnia zajmuje się publicystyką polityczną, a w międzyczasie plastował wiele wysokich urzędów, — był w gruncie rzeczy nieukiem, wykazującym brak w elementarnym wykształceniu.

Pamiętamy wszyscy, że ten pan, w kto rego ręce ślepy los złożył w tak ważnym momencie dziejowym tyle władzy i odpowiedzialności — nie orientował się po prostu w mapie Europy i mieszał Śląsk z Cylicją, prowincją w Azji Mniejszej (!).

Od tego czasu upłynęły dwa dziesiątki lat, okazuje się jednak, że stary ignorant Lloyd George nie wykorzystał tego czasu do zorientowania się w elementarnych zasadach geografii Europy. Pragnąc innych poprawiać, sam pisze bzdury i drukuje je z zimną krwią na łamach jednego z największych dzienników europejskich.

Ostatni artykuł tego rekordzisty w nieuciwle przynosi między innymi takie rewelacje:

„Alianci — Polsce, która nie bez podstaw czuła się zagrożoną ze strony Niemiec i Rosji — wysłali polskie dywizje, utworzone z jeńców pod dowództwem francuskiego generała Hallera. Haller wmaszerował do Galicji rzekomo przeciw

bolszewikom, w rzeczywistości zaś, aby kraj ten zaanektować (!!!)”.

Oczywiście w tym wypadku pan Lloyd George pomieszał zapewne b. Galicję z prowincją tejże samej nazwy w Hiszpanii — nie jest też rzeczą pewną, czy były premier angielski rozróżnia osobę generała Hallera od gen. Franco. Trudno w takich wypadkach żądać od niego, aby wiedział, że nazwa Galicja nadana została przez zaborczy rząd austriacki tej części Polski, którą w czasie rozbiorów zaanektowała Austria. To byłoby już zbyt trudne dla Lloyda George'a, który nie jest w możności zorientować się w historii ostatnich lat dwudziestego.

Cały powyższy epizod poza bezsprzecznymi walorami humorystycznymi posiada i stronę przykrą.

Niestety bowiem opinia angielska ufa temu staremu głupcowi politycznemu i wierzy w brednie, które przychodził mu ochota puszczać w świat. Dzięki temu, że Lloyd George zajmował swego czasu tak wysoki urząd w imperium — artykuły jego przedrukowywane są przez prasę światową, a przez bezkrytyczną publiczność anglosaską brane są w dodatku za dobrą monetę.

Byłby już najwyższy czas, aby w Londynie zrozumieli, że Lloyd George już dość długo kompromituje Anglię i winni się znaleźć przyjaciele, którzy nakłoniliby go, aby raz przestał pisać! Czy nie mógłby się ten napuszony ignorant ograniczyć do łowienia ryb!

Byłoby to z pożytkiem: zarówno dla publicystyki angielskiej, jak i dla n'ego.

## Dzisiaj i wczoraj

### Świnie tamowały pochody uliczne 1671 roku

Epokę, w której żyjemy, możemy śmiało zaliczyć do „higienicznych”. I to nie paradoks! Blichir dworów królewskich, przepych pałaców Ludjka XIV, wszystko to blednie w porównaniu z dwu izbowym mieszkaniem dzisiejszego urzędnika, czy skromnie zarabiającej szwaczki. Nie zazdrościmy królewskim pałacom z minionych wieków ich marmurowych sal, beczennych gobelinów, artystycznych stiuków i rzeźb, malowideł i kryształów.

Wspominając minione epoki, możemy określić je jednym słowem „brud”. Brudni byli i ludzie, i domy, i ulice. W pokojach roilo się od przeróżnych insektów i owadów, gniaźdzących się zwłazsza w baldachimach, urządzanych właśnie dla ochrony przed owadami, żyjącymi na suficie. Ale owady gnieździły się również w odzieży i na ciele ludzkim.

Jeszcze w pierwszej połowie XVIII w. nie znano w sypialniach umywalni ani miednic, nie słyszano również nic o ręcznikach. Istniały jedynie dzbanki, z których nalewano trochę wody na ręce i zleżka zwilżano twarz. Jedynie królom francuskim podawala służba z rana mokry ręcznik dla ołarcia rąk i twarzy.

Miasta, nawet największe, stołeczne, nie były tak piękne, jak to sobie dziś wyobrażamy, oglądając uporządkowane zabytki z tamtych lat. W miastach Europy w XVII wieku kał leżał na ulicach. W Berlinie np. znane było w 1671 r. rozporządzenie władz miejskich, nakazujące każdemu wieśniakowi, przejeżdżającemu do miasta, wywieźć z powrotem wóz nieczystości. Po ulicach wałęsały się swobodnie świnie, okna wychodziły na zanieczyszczone chlewy. Tak wielka była np. liczba świń w Berlinie, że tamowały uroczyste pochody uliczne, będąc isną plagą mieszkańców. W Paryżu XVIII wieku wada była niezdajna do picia, a w 1882 r. ułożono po raz pierwszy na ulicach chodniki. W Antwerpii i Amsterdamie po każdej ulewie ulice zamieniały się w bajora i bagna nie do przebycia. Środkiem ulic Londynu i Paryża płynęły cuchnące ścieki, będące rozsądnymi epidemicznymi chorobami, dziesiątkującymi wówczas ludność miast Europy.

Miejsce ustępowych prawie nie było. Ludność zalażała swe potrzeby na dziełkach lub ulicach, Louvre i hiszpański pałac królewski były straszliwie zanie-

czyszczone. W XVIII w. nieczystości ze źle urządzonych dołów przedostawały się do sąsiednich studni. We wszystkich domach co pewien czas otwierano okna i rozlegał się okrzyk „garde l'eau”. Rozfartniony przechodzień, który nie słyszał ostrzeżenia lub nie zdążył się ukryć, mógł być obelony zawartością naczyń nocnych lub wiader z ekskrementami. Na wszystkich ulicach panował straszliwy odór wyrzucanych w ten sposób nieczystości. Potrzeby fizjologiczne wobec braku odpowiednich urządzeń zalewano nie tylko na ulicach, ale i w gmachach publicznych, a nawet w pałacu królewskim znajdowano nieczystości za drzwiami, na schodach i balkonach.

Co powiedziałby rzemieślnik dzisiejszy, spacerujący w niedzielę w czystym kołnierzyku i zaprasowanym garniturze, gdybyśmy mu wyznali, że Henryk IV, gdy

## Nowa seria katastrof lotniczych

# Płonący samolot

## runął w tłum widzów

### 55 zabitych i przeszło 100 rannych

W Bogota (Columbia) wydarzyła się ogromna katastrofa lotnicza, której ofiarą padło 45 zabitych i przeszło 100 rannych, podczas parady wojskowej. Samolot wojskowy płonąc runął w tłum około 20.000 widzów. Wśród zabitych znajduje się wiele kobiet i dzieci. Zachodzi obawa, że ilość ofiar śmiertelnych będzie jeszcze większa, gdyż lekarze nie rokują utrzymania przy życiu wielu ciężko rannych.

Samolot, który padł ofiarą katastrofy, kierowany był przez por. Abadja. Prezydent Lupez i członkowie rządu Columbii przyglądali się rewii wojskowej, w której

brało udział 2.000 żołnierzy. Podczas rewii odbywały się loty akrobatyczne z udziałem 35 maszyn. Por. Abadja, na wysokości ok. 500 m zaczął się gwałtownie opuszczać i z niezrozumiałych powodów nie mógł już poderwać maszyny, która runęła w przerażony tłum. Widzowie byli tak ściśnięci, że o ucieczce nie było mowy. Samolot padając na ziemię zapalił się. Prawe skrzydło oderwało się i uderzyło o schody prowadzące do loży prezydenta. Część śmigła rozleciała się, jak odłamki granatu zabijając wielu ludzi. Inni padli ofiarą płonącej benzyny i zostali żywcem spaleni. Rozmiary katastrofy powiększyła jeszcze panika, jaka powstała w chwili wypadku. Wielu ludzi zostało roztrafionych w tłumie.

BOGOTA. 25.VII. Liczba zabitych w strasznej katastrofie lotniczej powiększyła się, gdyż 10 osób spośród rannych zmarło w szpitalu w ten sposób liczba zabitych osiągnęła 55 osób.

## Amerykański

### zbieg okoliczności

W stanie Indiana (USA) w miasteczku Warsaw (Warszawa) miało miejsce wydarzenie, które mieszkańcy komentują ze zdumieniem. Bezrobotny, J. Slipster, zrozpaczony beznadziejną sytuacją, postanowił się otruć. Rozpuścił pastylki weronalu w szklance wody i już podniósł ją do ust. W tej samej chwili, a była właśnie burza, piorun uderzył w dom. Szklanka wyleciała Slipsterowi z ręki i rozbiła się. W kilka chwil później do drzwi zapukał listonosz. Przyniósł dwa listy adresowane do niedoszłego samobójcy: jeden list zawierał potwierdzającą odpowiedź na ofertę Slipstera o posadę, drugi zaś — z Anglii — czek na pewną kwotę, którą wystali Slipsterowi jego krewni z Manchester'u. Si non e vero...

L. Wr.

## Bitwa pod Waterloo

### z kolekcji ołowianych żołnierzy

Dwa wspaniałe zbiory ołowianych żołnierzy otrzymało ostatnio muzeum miejskie w Compiègne (Francja). Jeden z tych zbiorów zajmujący dwie obszerne sale liczy 25.000 żołnierzy. Są tam reprezentowane wszystkie starożytne armie, począwszy od Medów, Persów, Egipcjan, Greków, Rzymian, Gallów aż po średniowiecze i czasy nowożytne. Szczególnie imponujący jest zbiór ołowianych żołnierzy w mundurach armii francuskiej w okresie od wielkiej rewolucji aż do końca cesarstwa. Kolekcja zawiera poza tym kilka scen zbiorowych jak np. pojmanie Joan n d'Arc koło Compiègne, turniej rycerski, odwrót Napoleona z Rosji i walki pod Paryżem w 1870 r., a wreszcie defilada zwycięskich oddziałów francuskich w 1919.

Jeszcze oryginalniejszy, choć mniejszych rozmiarów jest inny zbiór, złożony z 10.000 ołowianych żołnierzy. Przedstawia on bitwę pod Waterloo w tym stadium, w jakim się znajdowały walczące armie o godzinie 4 p. p. „Bitwa” ta mierzy 4,60 m. kw. Sytuacja walczących oddziałów odtworzona jest z benedyktyńska cierpliwością, a każda po stać malowana odrębnie na podstawie starożytnych rycin francuskich, niemieckich i angielskich. Ołowianym uniformom nie brak na wet najdrobniejszych guzików, a niektóre stroje wymagały 75 pociągnięć pędzla i to różnymi kolorami.

długo. Bo we Włoszech współczesnych wszystko odbywa się w bardzo prędkim tempie, nawet ruch uliczny. Dotyczy to zarówno pojazdów jak i ruchu pieszego. Samochody wałą, cykliści smarują po krętych i nieraz górzystych ulicach, w momentach przerwy ruchu publika przebiega przez ulicę. Biali policjanci w chroniących przed promieniami hełmach panują nad ulicą jak dyrygenci w orkiestrze.

Nie wiem jakie w obrębie miasta są dozwolone granice szybkości pojazdów mechanicznych. Wiem że na szosie zamiejskiej, a jechaliśmy nie żadnym aero-dynamicznym samochodem, ale masywnym, wielkim, ciężkim, pełnym ludzi autobusem, widząc że horyzont przesuwa się prędzej niż się to przywykło odczuwać w autobusach, zaczęliśmy się przyglądać igle, która wykazuje szybkość jazdy. Drżała około 120 km na godzinę.

Szofer, widząc iż nas to intryguje, że nam to imponuje, że jesteśmy oczarowani, postanowił pokazać obci krajowcom, jak to się po Włoszech jeździ na spacer autobusem i po chwili... igła stała na 180 km na godz.

Przed nami ukazał się autobus jadący naprzeciw, jakiś samochodzik nie miał dostatecznego pola do manewru. Trzeba było nasz autobus zatrzymać.

Stanęliśmy. Zejście z pędu 180 do kompletnego zahamowania nie odbyło się na przestrzeni większej niż 30 metrów. A przecież nie jechaliśmy na żadnej wyścigówce, lecz na zwykłej maszynie codziennego użytku!

Szośa stała cudowna, asfaltowa, ale z jakiegoś asfaltu, który po pierwsze nie jest mimo swej gładkości śliski, a powtórnie nie mięknie od słońca, nawet od takiego słońca które... zapala trawy na polach.

Swąd i dym zwęglających się od słońca traw ustawał w miarę jak szośa wspiniała się coraz wyżej ku niebieskawym górcom na horyzoncie. Góry prędko przybierały na masywność i, zaczynały się odcinać od nieba coraz wyraźniej, na ich szczytach rysowały się zamki, czy pałace. Wreszcie od szosy odeszła dwoma rzędami drzew dających szczytelną prywatną drogę na szczyt jednego ze wzgórz i już wiedzieliśmy, że jesteśmy tuż pod San Gandolfo.

Jeszcze serpeniyną, przez załomy, wąwozy, zbrocza pokryte winnicami, prawie nad przepaściami wali autobus w swym porzywającym, aż straszonym, jeśli się zważy ostrość zakrętów, pędzie. Piesi i włokący osiołki ludzie przywierają prędko do murów i drzew gdy szmyrgamy niemal o nich w swym pędzie. Dlaczego tu nie ma

katastrof? Może dlatego reflektujemy się, że pędzić na złamanie karku wolno i za przebieganie nikt doraźnych kar administracyjnych nie ściąga, ale za to na wszelki wypadek policjant stoi co 20 kroków. Oczywiście nie tam w czystym polu, ale tu pod zamkiem i miasteczkiem — tak.

Wysypuje się na nas stare miasteczko, pełne uroku. Już zostawiliśmy autobus, piechotą po stromej ulicy wspinamy się coraz wyżej. Była zapaść jakiś pozór ucieczki przed zarem. O ten pozór jednak bardzo trudno. Nawet tam na ostatnim piętrze rzymskiego zameczku, stojącego na szczycie góry, na ostatnim piętrze, gdzie mieszka papież i gdzie odbędzie się audyencja (w strefie zdrowotnego klimatu) zemdleje najwyżej od upału jakiś Anglik. Takiego dnia, jeśli z Rzymu nie ucieknie, schroń się do sławnych ze swego chłodku kościołów, gdzie zwrot „przyjdźcie do mnie znużeni, a ja was ochłodzę”, nie jest tylko metaforą i mistyką.

Trzeba parę godzin czekać na audyencję u wrót zamku. Opodal traktiernia na tarasie. Z tarasu czyżby fatymorgana? U naszych stóp w dole... leży jezioro Zielone spod Wilna. Zielone pod Wilnem jest jednak piękniejsze. Ale są bardzo do siebie podobne. To włoskie jezioro jest potraktowane

jako rodzaj rezerwatu, dostęp doń jest zamknięty, prowadzą na jego brzeg tylko ścieżki z rezydencji papieskiej, żaden rybak, ani żaden pływak nie mać jego jezioro - smaragdowo - błękitnej powierzchni.

Na tarasie uwija się kelner. Mimo że jest to prawdziwie monopolowa traktiernia i moc tu co dzień ludzi się przewinie, ceny nie są zawrotne. Z towarzyszem zastanawiamy się, czy wziąć butelkę owocowej lemoniady za 2 liry (50 groszy) czy butelkę jasnego, cierpkiego wina za 1 lir i 80 centów. Towarzysz mój lęka się, czy aby to wino będzie dobre. To mię wyprowadza z równowagi.

— Jest pan czymś w rodzaju nieobytego idioty. Czy nie wie pan o tym, że najlepsze na świecie wino jest właśnie produkowane w San Gandolfo?

Wino istotnie było bardzo dobre, najlepsze z win jakie w swym skromnym i nie dającym pola do zbytnej wybredności życia miałem okazję wypić. A miało jeszcze jedną wielką zaletę i przewagę nad lemoniadą. Że można było przy jego okazji wytrąbić bardzo dużo, dużo karafek wody. A na południe od Alp picie wody nie należy do rozkoszy najmniejszych.

Jerzy Zagórski.

## W takim łóżku można mieszkać!



Pewni n — oczywiście! — Amerykanin skonstruował łóżko, w którego ścianie znajdują się wszelkie udogodnienia: aparat radiowy, budzik, lampa, telefon, skrytka na książki i aparat do regulowania w pokoju temperatury. Brakuje tylko... łazienki, samolotu i ptęszego mleka. Zdjęcie przedstawia to „łóżko”.

## MODY

### Moda pod znakiem wizyty królewskiej w Paryżu

Wizyta pary królewskiej pasjonuje teraz Francuzów, ale nie znaczy to, by wyścigi w Chantilly, Lonchamps i Auteuil straciły swoją atrakcyjność. Jak co roku są one defiladą strojów i terenem, gdzie obok rozgrywek o wartość koni, wystawiona zostaje grand prix mody, decyduje się o zwycięstwie tej czy innej formy kapelusza, tej czy innej linii sukni, tego czy innego koloru.

Lecz wszystkie dotychczasowe „wyścigi” są niczym, wobec „Dnia Elegancji”, który będzie jedną z naczelnych manifestacji tego rocznych: „Fetes de Paris” urządzonych przy udziale największych domów mody i najdla ganszych klubów towarzyskich! Królewska wizyta zbierze w tym roku największą liczbę i najpiękniejsze kobiety świata. Żywe modele prezentować będą suknie stanowiące próbną balony przyszłej mody. Wszystko to będzie miało za to z jednej strony wyspane zwierem drogi i szerokie trybuny, z drugiej — zielone trawniki na tle kasztanów. Aparaty fotograficzne nie mogą nadążyć zła pać i utrwalić te wszystkie piękne damy, prowadzone w przerwie między gonitwami przez panów w szarych melonach i cylindrach. Powiewają welony woalek, gdzie niegdzie migie długa suknia z falbankami, ko rnekowe paniers, ale przeważnie widzi się szcuple, obcisłe sylwetki, drapowane stanki, przy równym, gładkim dole. Wielka mogaść zręcznych deux pieces w paski i groszki, dużo kostiumów usianych pszymi kleksami i bukietami, białe kostiumy i płaszcze z barwnymi aplikacjami — półdługie zakie-ty, jasne przy ciemnych spódnicach i ciemne przy jasnych. Oto w przybliżeniu obraz wyścigów w Longchamp.

Co do kapeluszy to są one najczęściej wielkie jak młyńskie koła. Był lub bok mają podniesiony zazwyczaj. Włosy pań zaczesane są do góry, fryzura taka bardzo ładnie wygląda zarówno przy małych toczkach z kwiatów i piór, jak przy wielkich słomkowych rondach blade różowych, błękitny czy białych, byle spowitych zwojami woalek.

Czarne klockowe koronki są ostatnim krzykiem paryskiej mody i kto wie czy nie zwyciężyła modnej koronki irlandzkiej! Bole ro zeszywane z pasów materiału i takich czarnych klockowych koronek to pasja Pa ryzja. Bolera tego rodzaju do długiej spódnicy uzupełnionej błazą ze złotej siatki — to osobliwy szyk. Tiań i koronki grają w tego rocznej modzie letniej pierwsze skrzypce. Caline.

# Nieznane rękopisy zasłużonego samouka Święto Saperów wileńskich

Autorem nieznanego rękopisu z których drobne wyjątki niżej przytoczę — tym zasłużonym samoukiem któremu, choć w żadnej szkole się nie uczył, u schyłku życia katedrę profesora uniwersytetu zaproponowano — był Wandalin Szukiewicz.

Ale Wandalin Szukiewicz dziś już nie żyje i dlatego, aby poznać jego rękopisy, udajemy się do małego nadgranicznego miasteczka Orany i składa damy wizytę synowi autora — szanowanemu i popularnemu tam Zygmuntowi Szukiewiczowi. Wchodzimy: stał ropolski wąż pana Zygmunta, siwy je go mundur z samodzielnymi, oficerskimi medalami i krzyżem z walk o niepodległość portretu Marszałka Polski, fortepian, staroświecka kanapa, fotel i biurko, na biurku „Słowo”, „Kurjer Wileński” i „Kurjer Powszechny”, „Pamiętniki chłopów” obok „Pamiętnika Pasła” — a wszystko to tworzy jakąś specyficzną atmosferę — atmosferę, która otacza ludzi walczących o całe życie o panowanie na świecie — dobra, prawdy i sprawiedliwości społecznej.

„Szانونy Panie Zygmuncie, chce my zobaczyć rękopisy zasłużonego ojca Pana” — wieko staroświeckiego kufra podnosi się. Oczom naszym ukazują się stare, różnego formatu bruliony, notesy, zeszyty, teatki, albumy.

W krótkim tym artykule spróbuję uchylić chociaż drobną rąbek tajemnicy tych rękopisów.

Oto np. na początkach stronicach jednego z brulionów czytamy tak:

„...wyrzucenie przez kręta czy podjadka na powierzchnię dawno nieoświeconego pola w Naczu (pow. lidzki) kośćceczek przepalonych ludzkich było takim przypadkiem, który zachęcił mnie do poszukiwań, a te doprowadziły do odkrycia dwóch bardzo ciekawych ementaryszk przedhistorycznych. Miejsce to, nosząca nazwę Łankiszki, od dawna zwracała moją uwagę... W ciągu czterech tygodni odkryłem tu 44 groby skupione w dwie grupy, różniące się z sobą znacznie, odnośnie do czasu swego powstania. W obu grupach groby składają się z kupy niedopalonych kośćceczek, złożonych w jamkach nie głębszych, na 0.1 do 0.2 m. pod powierzchnią. Przytem dało się zauważyć, że w jednej grupie trupy były popalone na miejscu pogrzebania, w drugiej zaś na stronie, więc tam kośćceczki miały obfitą przymieszkę węgla i popiołu, tu zaś były całkiem czyste. Nadto w pierwszej grupie często się zdarzały przedmioty z brązu, żelaza, szkła i gliny, w drugiej natomiast, oprócz kilku urn o bardzo pierwotnym wyglądzie, nie znaleziono nic... Oryginał np. są bransolety z blachy brązowej prostokątnej załamanej przez środek swojej długości w kształt dachu i zagiętej w koło rozwarciem do ręki. Dalej idą brązowe naszyjniki, łamane przed wrzuceniem na stos, pierścienie, wisiorki w postaci kulceczek spłaszczonych z uszkiem etc. Z żelaznych przedmiotów znalazłem nóż małych rozmiarów z ostrzem wciętym, kilka ostrzy prostych, sztydłowych, ornamentowanych w sru-dłowych, oraz dwie igły: jedna z nich miała zbliżoną wielkością do dzisiejszych, druga ma długość 85 mm. Szczególnym trafem zachowały się w niektórych grobach paciorki ze szkła błękitnego i zielonego. Paciorki gliniane znaleziono w kilku okazach, są zapewne owymi wirtalkami, jakie nasadzano na końce wrzecion... Najciekawszym atoli zabrytkiem jest grób szkieletowy, sięgający prawdopodobnie wiekiem epoki neolitu... w przeciwnej stronie grobu, śród piramidki z kamieni, w osobnej niszy, stał w czys-

tym piasku mały garnuszek gliniany, lepiony w rękę...“

Trzeba przy tym nadmienić, że do pełnienia rękopisów, których treść są wykopaliska, jest piękny album własnoręcznych (autora rękopisów) rysunków, które wiernie przedstwiają przeróżne znalezione tu archeologiczne przedmioty.

Ale z urzycjmy do innych brulionów — do zagadnień społecznych. Bruliony te są interesujące, tym bardziej, że kwestie tu poruszone są i dziś jeszcze aktualne. Oto np. jak zna mienne zdanie spotykamy w głośnej i dzisiaj jeszcze w sprawie reformy rolnej — przedstawiając szczegółowo warunki współczesnego życia i pracy ludu wileńskiego, konkluduje Wandalin Szukiewicz tak: „...w jakikolwiek więc sposób będzie przeprowadzona reforma, stanie się ona aktem sprawiedliwości, wynagrodzeniem za wiekowe krzywdy, za morze łez i krwi tego ludu nieszczęsnego, pogardzonego, deplanego... nie upieram się zresztą przy tym, ażeby tylko nadzieja ziemi miały uszczęśliwić społeczeństwo — owszem wierzę, iż bez rozwinięcia równoległego przemysłu, rolnictwa, a głównie bez umiejętności obchodzenia się z ziemią, nie osiągnie się rezultatów dodatnich...“

Nie mało miejsca zajmują w rękopisach sprawy narodowościowe, które w środowisku autora zawsze były aktualne. Oto np. między innymi czytamy tak:

„W każdym narodzie, tym bardziej w tak bliskim nam liwiewskim, ruch narodowościowy zasługuje na najwyższe uznanie i poparcie z naszej strony. Lecz w zamian za to Litwinom do ruchu tego nie powinni mieszać ani szowinizmu prusackiego, ani nie nawiszczy żydowskiej. Historii naszej w tym kraju takim postępowaniem nie przekreślą, ani drogi do przyszłości nam w nim nie zagrodzą, a i sami nie skorzystają nic, a nie, owszem — stracą wiele, gdy postawią mur między sobą, a nami...“

W grupie rękopisów o treści społecznej i etnograficznej znajdujemy album własnoręcznie malowanych najprzeróżniejszych ludowych pasków — tak zwanych krajek. Przytem od syna autora rękopisów dowiadujemy się, że Ojciec Jego bardzo chętnie zajmował się ludoznawstwem — a piękne swoje zbiory etnograficzne, jak kołeczki krajek, instrumentów muzycznych, różnych narzędzi, ubiorów itp. oddawał, tak jak i zbiory archeologiczne, do muzeów: w Wilnie, Krakowie, Lwowie i Warszawie.

Na zakończenie otworzymy brulion którego kartki były pisane przy akompaniamencie kulomiotów i armat wojny światowej — u schyłku życia naszego autora:

„...pamiętajmy zawsze o tym, że stoimy tu na straży polskości, której strzec powinniśmy, jak świętego ognia i oddać tradycyjnemu przyjętą ideę polskości w ręce następców naszych. Tego wymagać będzie nasza odradzająca się Ojczyzna, a sądzić nas będzie za czyny nasze — historia...“

Ze względu na czas muszę skończyć. Ale już z tych wybranych na chybił trafił przytoczonych drobnych okruszków widzimy, że rękopisy Wandalina Szukiewicza stanowią poważny przyczynek naukowy: tak w dziedzinie archeologii i antropologii jak — socjologii i etnografii.

Wieko kufra zapadło — rękopisy czekają... Czekają, aż przyjdzie do nich znawca, kufier otworzy na zaw sze i zawartość jego, ku powszechnemu pożytkowi, ogłosi drukiem.

Adolf Olechnowicz.

Kupując czekoladę mleczną lub deserową

**ATRI**

firmy **A. PIASECKI s. a.**

znajdzie konsument w każdej tabliczce kartkę z objaśnieniem, jak może otrzymać powieść P. A. Ossendowskiego „Pierścień z krwawnikiem“

## „Polska Opera Ludowa“ chce śpiewać dla wszystkich

Opinia publiczna zainteresowana losem opery warszawskiej winna zwrócić uwagę na inną placówkę śpiewaczą, pracującą z ogromnym wysiłkiem, często w niezmiernie trudnych warunkach — na polską operę ludową.

Placówka ta powstała w r. 1934 w okresie najcięższego kryzysu operowego, jako Zrzeszenia Śpiewaków Operowych na podstawie konwencji z ZASP, mającej na celu dawanie popularnych przedstawień dla najszerszych mas. Zaczyna prawie że bez żadnych środków materialnych, od opery wy magającej minimalnego zespołu i obywatelcej się bez chóru i statystów — „madame Butterfly“. Przedstawienia odbywały się w „Domu Żołnierza“, który ofiarował bezpłatnie salę teatralną w zamian za kilka przedstawień dla żołnierzy. Impreza „chwyciła“ z miejsca. Dano około 20 przedstawień przy wyprzedanej widowni.

Utwierdziło to kierownictwo opery w przekonaniu, że ich praca ma widoki rozwoju i spełnia pewne społeczne zadania.

Śmiały start udał się, ale dalsze dzieje „Polskiej Opery Ludowej“ to pasmo przejść ciowych sukcesów i groźnych załamania finansowych, którym nie mogła zaradzić garstka oddanych sprawie ludzi ani energia założyciela i kierownika opery — b. tenora opery katowickiej Stanisława Narocz - Nowickiego. Z ogromnym wysiłkiem zmontowano przedstawienia „Halki“ i „Cyrylika sewilskiego“ i w ciągu sezonu 1934-35 ze zmien-

nym szczęściem grano te opery w teatrze na Chłodnej, na Pradze, w Rembertowie, dano kilkanaście występów na Śląsku, wypuszczając się nawet do niemieckiego Bytomia. Koszty jednak kostiumów, dekoracji, komuni kacji itd. przewyższają znacznie skromne dochody teatru, który uparcie trzyma się do polarnych cen od 50 gr do 2 zł w zrozumie nlu swej misji społecznej. Zasiłek z Fundu szu Pracy w sumie zł 2000 pozwolił teatru w przetrwać rok 1936, przy czym dano 8 przedstawień operowych, zorganizowano 5 dużych koncertów i 2 akademie. Funduszu wi Pracy ofiarowano 2000 biletów bezpłatnych dla bezrobotnych. W r. ub. Polska Ope ra Ludowa, zarejestrowana już nie jako zrzeszenie artystów o charakterze zarobko wym, ale jako stowarzyszenie o charakterze społeczno - kulturalnym, przy skromnej po mocy, uzyskanej z Mln. Opleki Społ., prze prowadzi adaptację sceny w teatrze na w sprawie w Łazienkach i tu daje kilka przedsta wień „Halki“, znowu z ogromnym sukcesem.

W roku bieżącym udało się zimą wynająć teatr „8.15“ na ul. Śniadeckich, gdzie dano „Cyrylika Sewilskiego“, latem zaś od było się kilka przedstawień „Halki“ i „Flis sa“ w teatrze łazienkowskim.

Reasumując — Polska Opera Ludowa, mimo braku lokalu, bez subwencji (4000 zł za siłków w ciągu 4 lat), nieomal że do każdej opery montującej od nowa zespół i chóry, własnym przemysłem fabrykując kostiumy i dekoracje, zdołała dać około 180 przedsta wień, zaskarbując sobie nie tylko uznanie, ale wręcz entuzjazm mieszkańców przedmieść.

Jest to wysiłek bardzo poważny i musi on być wzięty pod uwagę przy rozważaniu zagadnienia dla szerokiich mas i zagadnienia teatru operowego w Polsce.

Kierownictwo POL nie traci nadziei, że w sezonie nadchodzącym uda mu się zreali zować przynajmniej w części swe plany i zamierzenia. Zarząd miasta obiecał Operze Lu dowej bezpłatne wynajmowanie sal, w któ rych odbywają się przedstawienia teatru pe ryferyjnego TKKT czynione są zabiegi w Ministerstwie WR i OP o subwencję, które pozwolą nadać ciągłość pracy. Repertuar

Teatr m. NA POKULANCE

Dziś o godz. 8.30 wiecz.

**SZÓSTE PIĘTRO**

Ceny zwyczajne

Wczoraj Baon Saperów Wileńskich obchodzili swe doroczne święto pułkowe. Wilno z naszymi dzielnymi saperami wiąże długotrwałą i szczerą nić sympatii. Nie tylko w okresie wojny dobrze przysłużyli się oni sprawie niepodległości, składając daninę krwi, nie zawiedli również i w czasie pokoju.

W pamiętnych dniach nienolowanej u nas powodzi w roku 1931 dzielny Baon Saperów z niezwykłym hartem i samozaparcie pracował dzień i noc, skutecznie walcząc z rozszalałym żywiołem. To słunkowo jeszcze niedawne dzieje żywo tkwią w pamięci wszystkich wilan, budząc sympatię i uznanie dla saperów.

Wczoraj z racji święta odbyła się na dziedzińcu koszarowym uroczysta msza św. przed doraźnie zbudowanym i pięknym zieloną ofiarzem.

## Święto Pułku Ułanów Wileńskich

25 lipca pułk Ułanów Wileńskich obcho dził uroczyste święto pułkowe na pamiątkę zwycięstwa pod Janowem w roku 1920.

Dzisiejsze święto poprzedził wczoraj uroczysty apel poległych. Na obszernym placu ustawił się pułk w szyku pieszym. Buchnął stos drzewa, zapłonęły pochodnie i przy ich blasku odczytano nazwiska oficerów podchorążych i ułanów, którzy krwią pieczęto wali tradycję pułku niezmienną: służbę Rze czypospolitej i obronę ziemi wileńskiej przed wrogiem.

Jak smugi światła od tych zniczy padały po każdym nazwisku słowa: „poległ na polu chwały“.

W blasku szabel iskry nieśmiertelności odchodzili wraz z poległymi w ciszę.

Długa chwila milczenia kazała przypom nieć bojowe tradycje pułku, kiedy w polu, w szarzy czy w śmiałym zagonie świadczył o własnym rycerstwie. Z kolei dowódca puł ku odczytał rozkaz pułkowy, po czym 3 mi nutową ciszą uczczono pamięć Pierwszego Żołnierza R. P. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W chwilę później marsz żałobny, war koł karabinów maszynowych i potężne race świetlne zakończyły piękny apel.

W dniu dzisiejszym uroczystości rozpo częły się mszą polową, po czym pułk defi lował w galopie przed dowódcą pułku i licz

Na nabożeństwo przybyli delegacje wszystkich pułków i oddziałów garnizonu wileńskiego oraz delegację poszczególnych jednostek wojskowych z terenu całego DOK.

Po nabożeństwie odbyła się defilada na ul. Kościuszki vs a vs siedziby saperów. Defiladę przyjmował dowódca baonu plk. Chajkiewicz. Mimo wczesnej godziny zgromadziło się wiele publiczności, która w ten sposób manifestowała swą przyjaźń. Defilada wypadła doskonale. Wyszkoleni i prezencja saperów budziła ogólny podziw.

Podczas wspólnego obiadu żołnierskiego w wesołej atmosferze spędzono kilka miłych godzin.

Baon z racji swego święta otrzymał moc depesz gratulacyjnych z terenu całej Polski.

nie przybyłymi na uroczystość gośćmi.

Rozwinięte plutony w sprawnym ordyn ku, na czele ze sztabem tatarskim przy pominały swoją postawą tradycję polskiej jazdy.

Po nabożeństwie i defiladzie odbyło się poświęcenie świetlicy pułkowej nazwanej im. Elżbiety Mikulicz Radeckiej, matki chrzest nej sztabiaru pułkowego i stałej opiekunki ułanów. W pięknie i doskonale udekorowa nej świetlicy zebrał się przybyli na święto pułku goście, do których krótkie przemówie nie wygłosił dowódca pułku, charakteryzu jąc zasługi pani Mikulicz Radeckiej.

W czasie przemówienia została odsłonię ta tablica pamiątkowa, a orkiestra odegra la marsza pułkowego.

Po akcji poświęcenia świetlicy odbył się wspólny obiad żołnierski, w czasie którego dowódca pułku wznosił okrzyk na cześć Naj jaśniejszej Rzeczypospolitej, P. Prezydenta Mościckiego i Marszałka Śmigłego Rydza.

W dalszych przemówieniach i toastach podkreślano tradycję pułku, jego waleczność i odwagę i życzone dalszego pięknego rozwoju.

## Obóz Służby Młodych nad jeziorem trockim

Służba Młodych Okręgu Wileńskiego organizuje w dniach od 1 do 15 sierpnia i od 16 do 31 sierpnia obóz nad jeziorem trockim dla członków (iń) Organizacji Zrzeszonych Służby Młodych i osób niesławiarzyszonych. Kandydaci winni posiadać conajmniej wykształcenie 7 klas szkoły powszechnej oraz wiek od 16 do 26 lat. Obóz ma charakter Obozu Wychowawczo-wypoczynkowego. Koszt pobytu na obozie wynosi dla członków organizacji Zrzeszonych 5 zł dla niesławiarzyszonych 10 zł. Kandydatom niezamężnym będą udzielane daleko idące zniżki.

Na przejazd z prowincji do Landwarowa z powrotem będą udzielane zniżki kolejowe 75 proc. Zgłoszenia kandydatów przyjmuje Sekretariat Służby Młodych codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 17 do 18 w lokalu własnym (Wilno, ul. Mickiewicza 22 m. 5).

I turnus obozu (od 1 do 15.VIII) przeznaczony jest dla kolegów, II turnus dla koleżanek.

## Kantor wymiany walut w Landwarowie?

Jak się dowiadujemy, Dyrekcja K. K. O. zamierza otworzyć w Landwarowie kantor wymiany walut.

Sprawa ta ma być rozpatrywana na jednym z najbliższych kolegialnych posiedzeń Zarządu Miasta.

Ze względu na to, że obecnie Landwarów jest węzłową stacją na drodze do Litwy, uruchomienie tam kan toru wymiany walut ma swoje uzasadnienie.

## Nowe autobusy na ulicach Wilna?

Magistrat zamierza przejąć komunikację miejską

W roku 1930 wygasa koncesja udzielona firmie szwajcarskiej „Saurer“ na prowadzenie w Wilnie Komunikacji Miejskiej. Korzystając z tego miasto zamierza przejąć komunikację autobusową i prowadzić ją we własnym zakresie.

W tym celu wykonane mają być w krajowych warsztatach samocho-

wych specjalne wozy dostosowane do kursowania po ulicach wileńskich.

Magistrat w związku z powyższym projektem czyni już obecnie zabiegi na terenie władz centralnych o uzyskanie pożyczki w wysokości 1200000 zł. Ma być to pożyczka długoterminowa i niskoprocentowana.

## Trzeci ośrodek zdrowia

dwa ogródki jordanowskie i Dom Ludowy w Wilnie

W roku przyszłym Zarząd Miejski zamierza przystąpić do budowy trzeciego z kolei w Wilnie ośrodka zdrowia w dzielnicy Śnipiszki. Potrzeba środka zdrowia daje się tam szczególnie w znaki ze względu na gęste zaludnienie tej dzielnicy i jej odległość od centrum miasta.

Jednocześnie miasto zamierza budowę 2 ogródków jordanowskich; istnieje również projekt wybudowania domu ludowego.

Cheć już na wiosnę roku przysz

**Apteka pod „Łabędziem“**  
Jana Rodowicza  
została przeniesiona z ul. Ostrobramskiej 4 na ul. Wielką 53 róg ul. Hetmańskiej

## 50 dodatkowych miejsc w naszym pociągu wycieczkowym

Wszystkie miejsca w naszym pociągu wycieczkowym zostały zajęte i dziś musimy odmówić kart uczestnictwa licznemu szeregowi osób, wciąż jeszcze zgłaszających chęć odwiedzania z nami pięknego wybrzeża Polskiego Bałtyku. Pod wieców wyjaśniło się jednak, że dla ośmiu osób należało by dać cały wagon, sześćdziesięciomiejscowy. W tych warunkach Liga Popierania Turystyki chętnie zgodziła się na powiększenie liczbeości naszej wycieczki i dziś dzięki temu, rozporządzamy jeszcze 50 kartami uczestnictwa.

Na innym miejscu znajdują wycieczko wicze rozkład jazdy naszego pociągu po polarnego. Raczą dobrze zapamiętać datę i godzinę odjazdu, gdyż ich bilety ważne będą tylko na ten pociąg i opóź-

nienie nie da się powetować.

Pozostałe karty wycieczkowe można nabywać w administracji „Kurjera Wileńskiego“ w poniedziałek, od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem. Cena ich (29½ zł) obejmuje, obok obustronnego przejazdu kolejowego, również fakie świadczenia, jak noclegi, łódzie motorowe i przejazd morski na Hel.

W połowie przyszłego tygodnia zaczęliśmy wymieniać kupony tymczasowe na kolejowe karty kontrolne.

Uczestnikom wycieczki, zam. na prowincji, karty kontrolne wyślemy przez pocztę, w listach poleconych.

Przypominamy, iż karty kontrolne uprawiać będą do nabywania ulgowych biletów na dojazd do Wilna. Zniżka dojazdowa wynosi 50 procent.

# KRONIKA

LIPIEC

26

Wtorek

Dziś: Anny Matki NMP  
Jutro: Natalii i Panteleona  
Wschód słońca — g. 3 m. 19  
Zachód słońca — g. 7 m. 31

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB  
w Wilnie z dn. 25. VII. 1938 r.

Ciśnienie 759

Temperatura średnia + 22

Temperatura najwyższa + 26

Temperatura najniższa + 15

Opad —

Wiatr zachodni

Tend.: lekki wzrost

Uwagi: pogodnie.

## LIDZKA

— Lida gości archiwariusza litewskiego z Kowna. Na teren powiatu lidzkiego przybyło ostatnio z Kowna kilku obywateli litewskich. Między innymi przyjechał znany archiwista litewski Jan Ziminskas, który nawiązał kontakt z wychodzącym od trzech lat w Lidzie wydawnictwem krajoznawczo-regionalnym „Ziemia Lidzka” w celu wykorzystania znajdujących się w Centralnym Archiwum Państwowym w Kownie dokumentów historycznych, dotyczących naszych ziem. Jak wiadomo, bo gałę archiwum lidzkie w czasie wojny zostało wywiezione do Rosji, skąd po ojne bolszewicy odesłali je do Kowna. Dzięki uprzejmości p. Jana Ziminskasa „Ziemia Lidzka” będzie miała możliwość wykorzystania bogatych materiałów, które przez szereg lat były niedostępne badaczom naszej przeszłości. Pierwsza praca p. Ziminskasa opracowana na podstawie nieznanych dotąd materiałów dawne go starostwa ejszyskiego została opublikowana w ostatnim sierpniowym numerze „Ziemii Lidzkiej”. Niezależnie od tego umieszczono in extenso, zapomniany przywilej króla Michała Wiśniowieckiego dla miasta Ejszyski. Z przywileju tego wynika, że Ejszyski cieszyły się prawem magdeburskim i posiadały piękne i bogate tradycje mieszczańskie.

— Nowy numer „Ziemii Lidzkiej”. Ukazał się już nowy numer miesięcznika „Ziemia Lidzka” za miesiąc lipiec—sierpień, zawierający większe prace źródło-

we: dra Aleksandra Niewiestina: „Kilka słów w sprawie stworzenia północnego okręgu przemysłowego” (Lidzkie Zagłębie Torfowe), Antoniego Grzymały. — Przybytko: „Obchód imienin Napoleona I w Lidzie w r. 1812”, Michała Szymielewicza: „Próby klasyfikacji gruntów w ziemi lidzkiej” i szereg innych prac.

— Robotnicy „Ardalu” w Lidzie zorganizowali drużynę piłkarską. W ostatnich dniach w fabryce przemysłu gumowego „Ardal” w Lidzie przystąpiono do organizacji klubu sportowego. Zaczątki klubu jest powołana do życia drużyna robotnicza piłki nożnej, która prowadzi obecnie trening przy gotowawczy do inauguracyjnego występu. Sport w Lidzie rozwija się powoli, lecz systematycznie. W chwili obecnej Lida liczy już 5 czynnych klubów sportowych. Charakterystycznym jest, że w Lidzie rozwija się najlepiej tylko sport piłkarski. Lekkoatletykę uprawiają jedynie podczas rozgrywek organizowanych przez Urząd W. F. Do osobiściwości sportu lidzkiego zaliczyć należy u tworzona niedawno przy WKS sekcję bokserką.

## BARANOWICKA

— Wycieczka zagranicznych studentów leśników w Baranowiczach. 22 lipca przybyła tutaj z Warszawy wycieczka zagranicznych studentów leśników w ilości 14 osób, która pragnąc zapoznać się z gospodarką i kulturą leśną w Nowogródzczyźnie, wyjechała tegoż dnia autobusem w asyście miejscowych nadleśniczych do prywatnych lasów hr. Potockiego, skąd następnie odwiedziła po bliższe lasy państwowe.

— Jabłoń zakwitła poraz drugi. W ogrodzie owocowym niejakiego Szulejki w Baranowiczach przy ul. Wojewódzkiej 39, po wydaniu pierwszych owoców, poraz drugi jabłoni pokryła się białymi kwiatami.

— Pow. Kom. Zimowej Pomocy Bezrobotnym wyraża gorące podziękowanie wszystkim lekarzom z terenu miasta Baranowicze, którzy dobrowolnie wyrazili zgodę na bezpłatne przyjęcia i leczenie chorych aż do likwidacji akcji zimowej pomocy. Takież same podziękowanie składa Komitet aptekom miasta Baranowicz, które stosownie do swych uchał, wywiązały się godnie z ofiarowanego kontyngentu bezpłatnych lekarstw na rzecz pomocy zimowej bezrobotnym.

## Wypadek statku fińskiego



W porcie gdyńskim statek fiński „Ulea” z powodu przechyłu legł wypadkowi. Woda zalała maszynię. Na pomoc pośpieszyły holowniki polskie „Tytan” i „Ursus”, które wypompowały wodę ze statku. Na zdjęciu — statek „Ulea” częściowo zalany wodą.

## Nagrody zdobyte przez Polski Klub Morski w Gdańsku



Reprodukujemy zdjęcie, zdobytych przez Polski Klub Morski w Gdańsku nagród na Międzynarodowych Regatach Żeglarskich w Sopotach.

— Zbiórka strażacka w Kroszynie. Przeprowadzona ostatnio zbiórka przez Ochotniczą Straż Pożarną w Kroszynie, gm. Stołowicze, na zakup hełmów dla strażaków dała 13 zł 63 gr.

## NIŚWIESKA

— 11 dzieciaków. W powiecie nieświeskim koła gospodyń wiejskich zorganizowały na okres letni 11 dzieciaków dla najbardziej niebezpiecznej działki pogranicznych wsi. Wybrano w tym celu miejscowości zdrowotne Łań, Bychawszczyzna, Wojniłowice, Jaskiewicze, Chwojowo, Szczepieze, Siewkowo, Jodczyce, Mierwiny, Małe, Orda, Stare Nowosiołki.

— Na samolot pościgowy. Działka szkolna na powiatu nieświeskiego postawiła sobie za ambicję ufundowanie dla armii samolotu pościgowego. Do chwili obecnej z groszowych składek zebrano na ten cel około 2 tys. złotych. Związek strzelecki pragnąc przyjąć udział w pomocy w pięknej inicjatywie, ofiarował ze swej strony 100 zł. Godzi się podkreślić, że w akcji zbiórkowej żywy udział bierze nie tylko działka szkolna szkół powszechnych, lecz także młodzież gimnazjalna i szkoły zawodowej.

## OSZMIAŃSKA

— Kurs Zawodowo - Kupiecki. W dniach od 11 lipca do 22 lipca odbył się w Oszmianie Kurs Zawodowo - Kupiecki, zorganizowany staraniem miejscowego Oddziału Stowarzyszenia Kupców Polskich przy współudziale Wileńskiej Izby Przemysłowo - Handlowej.

Kierownictwo Kursu zostało powierzone p. prof. Edm. Rodziewiczowi — ogólny nadzór spoczywał w rękach prezesa Oddziału, p. Ap. Aleksandrowicza. Wykładowcami byli delegowani przez Izbę, pp. prof. A. Puchnowski i prof. T. Garta oraz miejscowy wykł. ks. Józef Malinowski.

Z poparciem materialnym przyszła organizatorom Izba Przemysłowo - Handlowa w Wilnie, Starostwo miejscowe i Kneatorium Szkolne Wileńskie, które zaoferowało bezpłatnie pomoce naukowe w formie 40 kompletów Poradnika Kupca Detalisty.

Słuchacze, w liczbie 35, rekrutujący się z miejscowego i okolicznego kupiectwa polskiego i kandydatów na kupców, w szeregu popularnych wykładów zostali zaznajomieni z następującymi zagadnieniami: technika reklamy, obsługa klienta, technika sprawnego leczenia w handlu, zasadami etyki ku-

piekiej, sprawami podatkowymi, zagadnieniami prawnymi w handlu i zakupem towarów.

Na zakończenie Kursu odbyło się w obecności starosty E. Chranowskiego i ks. dziekana W. Hołaka uroczyste rozdanie świadectw i świadectw przestuchania kursu.

Zaznaczyć należy, że kurs powyższy, mający na celu podniesienie drobnego handlu polskiego, jest zaledwie drugim tego rodzaju kursem na terenie Wileńszczyzny.

## POLESKA

— CZĘŚCIOWE ZAMKNIĘCIE FABRYKI ZAPALEK. Od pewnego czasu zauważono, że gmach fabryki zapalek „Progres Wulkan” zarysowuje się. Poczynione badania wykazały, że rysy te pochodzą wskutek słabych fundamentów z jednej strony, z drugiej — wskutek wadliwej konstrukcji więźbał służących za oparcie dla dachu.

Komisja techniczna pod przewodnictwem inż. O. Mersona z udziałem przedstawicieli władz powiatowych i samorządowych uznała za konieczne wstrzymanie robót i zamknięcie tej części fabryki, w której mieści się dział pudełkowania zapalek.

## Pociąg rozbił furmankę

Na niestrzeżonym przejeździe kolejowym Nr 33 na szlaku Gieladnia — Łynęptypy pociąg osobowy najechał na furmankę wiejską. Wóz został rozbita a koń rozszarpany. Woźnica ocalał. (c)

## Strajk w kaflarni „Stanisławów” w Grodnie zlikwidowany

W dniu 23 bm. w Grodnie został zakończony strajk okupacyjny w kaflarni „Stanisławów”. Strajk wybuchł na tle żądań podwyżki płac robotniczych. W wyniku rokowań tocących się przy interwencji Inspektora Pracy, robotnicy uży-

## Kondratowicz skazany na tydzień aresztu

Za nielegalnie organizowanie zebrań rozwiązanych przez władze administracyjne Związku Weteranów Powstań Narodowych w Nieświeżu oraz samowolne wywieszenie szyldu tegoż związku — by-

## Okiem reportera

### POCIĄG

Istnieje taki sobie pociąg motorowy Wilno — Grodno, odchodzący z Wilna o godz. 16 m. 48. Ze względu na godzinę pociągiem tym jeżdżą przede wszystkim osoby, spędzające lato w Ponarach i Landwarowie. Pociąg ten jest zapoznany przede wszystkim przez szerszą publiczność, stanowi bowiem bardzo ciekawe widowisko i za cenę peronówki można być przy nim widzem zapasów pasażerów przypominających zapasy cyrkowe.

Prawdziwy bój toczy się w tym pociągu o miejsca. Tłok jest tak straszliwy, tak nieprawdopodobny, że wypadki zaskrabnie nie są bynajmniej rzadkie. Mimo to nie wszyscy mogą się do pociągu włączyć. Od czasu do czasu straż stacyjna musi interweniować. Śledzie w beczce, w porównaniu z pasażerami pociągu 16 m. 48 mają pełne prawo uważać się za uprzywilejowane pod względem miejsca.

I tak jest co dzień. Kolej tymczasem nie myśli wcale naprawić tego stanu rzeczy. Pasażerowie niejednokrotnie zwracali się do kolei z prośbą o dodatkowy wagon. I tu widać specyficzną mentalność urzędniczą — odpowiedziano zrozpaczonemu pasażerem, że owszem, ale muszą oni złożyć zbiorową podanie, podanie to rozpatrzy się, zreferuje, przeciwnie przez dziennik, ostempluje, asygnuje, a może... się nawet załatwi. Kto wie, kto wie, trzeba tylko złożyć podanie.

Tak jakby nie był najlepszym podaniem ów przeraźliwy Hok stale w tym pociągu panujący. Po licha tu podanie!

To co się dzieje z pociągiem 16 m 48 nie można inaczej nazwać jak skandalem.

K. J. W.

## Wycieczki, pielgrzymki

Wczoraj na terenie Wilna bawiło kilka wycieczek, m. in. większa wycieczka z Krakowa. Wycieczkowicze zwierzali Wilno, zaznajamiając się jego kulturalnymi i historycznymi zabytkami.

Korzystając z niedzieli ściągnęła również do miasta większą ilość pielgrzymek z bliższych i dalszych okolic.

## Utonięcia

Urząd Śledczy w Wilnie otrzymał wczoraj szereg meldunków o utonięciach podczas kąpiel w stawach, jeziorach i rzekach Wileńszczyzny. Ogółem w ciągu ostatnich kilku dni utonęło 10 osób.

Między innymi w rzecze Dzislenca, na terenie majątku Mikołajewo, utonął 16-letni Władysław Opaliński. W stawie zaś majątku Lebidziejewicz, gminy hermanowickiej, 14-letni Mieczysław Jarmutowicz.

## Jerzy Mariusz Taylor

18)

### Czciciele Wotana

Roześmiał się nieszczerze i szeroko, pokazując wszystkie zęby, białe i ostre jak u dzikiego zwierza. Było widać, że pozornie przynajmniej pragnie obrócić wszystko w żart. Alfred Ernín uśmiechnął się również. On prawdopodobnie także wołał załagodzić sprawę. Ale Wilhelm Ernín zachowywał nadal surową powagę zwierzchnika, niezadowolonego ze swego podwładnego.

— Oskar Knopf, członek Związku, przyjdzie dziś o północy pod dąb — wycedził zimno przez bęby.

Rudy chłopak zbladł nagle.

— Pod dąb? I to o północy? Dlaczego? Ja nie wiem, czy księżna pozwoli mi wyjść o tej porze... — bąkał drżącymi wargami, tracąc od razu całe swoje dotychczasowe zuchwaństwo.

— W statucie Związku Czcicieli Wotana, do którego należysz — mówił obojętnie Wilhelm Ernín — napisano, że członkowie związku starożytnym obyczajem germańskim będą się zbierali pod dębem dla powzięcia szczególnie ważnych postanowień, jak na przykład obiór wodza, albo sąd nad członkiem, niegodnym należenia do Związku. Byłeś przy obiorze wodza — kończył patrząc w inną stronę. — Wiesz zatem, o który dąb chodzi. Ten za wałem, przy cmentarzu. Heil!

Gołąbkowa krzątała się pilnie przy kuchni i, usłyszawszy skrzypnięcie drzwi, odwróciła się nie od razu. Sądziła, że to ktoś z okolicznych gospodarzy z asygnacją na drzewo. Jeszcze raz zamieszła ener-

gicznie drewnianą łyżką w garnku, dmuchnęła na podnoszący się czub białej piany i odstawiła naczynie. Teraz dopiero rzuciła okiem ku drzwiom i zobaczyła księżnę.

Nie zdziwiła się wcale. Była przyzwyczajona do takich nieoczekiwanych wizyt. Zazwyczaj zapraszała księżnę od razu do sypialni, służącej jednocześnie za pokój gościnny, tym razem jednak wołała ją przyjąć w kuchni. Przymknąwszy dyskretnie drzwi do pokoju, starła czystą ściereką stojącą pod oknem drewnianą łąwę.

— Proszę. Księżna pani pozwoli... A może gorącego mleka? Jest świeże.

Księżna z łaskawym uśmiechem przyjęła dymiący parą nadtłuczony kubek. Wchłaniając małymi łykami gorący napój, namyślała się, w jaki sposób ma przystąpić do wyłuszczenia sprawy, która ją tu sprowadziła. Zastanawiała się, czy ma nadać swemu życzeniu formę prośby, czy też rozkazu. Do rozkazywania czuła się w zupełności uprawniona. Z kimże miała do czynienia? — z kobietą, która sługiwała Ostrogskim od dziecka. Z kobietą, której ojciec może jeszcze, a dziad na pewno, należeli do chłopów pańszczyźnianych. W oczach księżny kobieta ta była jej poddanką. Ale rozkazywanie nie zawsze osiąga pożądany wynik. Księżna wiedziała o tym i po krótkim namyśle postanowiła uciec się do prośby. Nie miała jednak dość odwagi, aby wyrazić ją bezpośrednio.

— Nigdzie chyba nie znalazłabym tak doskonałego mleka, jak u ciebie, moja kochana Michalino — powiedziała stawiając na stole na wpuł wypróżniony kubek. — Ma cudowny, orzeźwiający zapach. Jest jak ambrozja.

— E, to takie sobie zwyczajne chłopskie mleko — uśmiechnęła się gajowa. — Czysto się trzyma krowy. To wszystko. A może dodać kawałek mas-

ła? Będzie jeszcze lepsze. Mam właśnie świeże masło. Wczoraj robiliśmy z Anką.

Nachyliła się, aby ze spiżarni, mieszczącej się we wnęce muru pod oknem, wydostać masło, którym chciała się popisać wobec księżny. Była mile ujęta jej pochwałą, ale coś w głębi duszy kazało jej być na ostrożności. Czyż nie znała od lat tej pani nie dobrej i władczej, samolubnej i zdolnej jedynie do pogoni za własną uciechą?

Księżna powąchała ostrożnie masło, i wzięwszy odrobinę na łyżeczkę, włożyła do kubka, gdzie rozpuściło się natychmiast, nadając mleku połysk i barwę złota.

— Nie mogę się oprzeć wrażeniu, jakim znowu była w Ostrogu — westchnęła. — Pamiętam, że i tam częstowałaś mnie gorącym mlekiem z masłem, kiedy zdarzało mi się wpaść do was po polowaniu. Twój mąż był zażny człowiek i dobry gajowy, moja droga Michalino.

— E, jak kto umrze, to trzeba go pochwalić — rzekła cierpko Gołąbkowa. — Przepraszam księżną panią.

Wyszła na chwilę do pokoju zabierając miskę, do której nalała świeżej wody z kubeczka, ale wróciła niebawem, zamykając szczerline drzwi.

— Twój mąż służył mi uczciwie i wiernie — ciągnęła dalej księżna, jakby nie zauważywszy chwilowej nieobecności gospodyni. — Dlatego też przyjechałam zaraz do służby w Teresinku, kiedy zjawił się oboje, tacy sami zbiegowie jak my, cudem niemal wyratowani z rąk bolszewickich. A kiedy Panu Bogu spodobało się powołać go do swojej chwały, nie przyjechał na jego miejsce nikogo nowego. Objęłaś obowiązki gajowego w spuściznie po mężu, kochana Michalino.

(D. c. n.).

Oświadczenie

Sprawę chuligańskiej napaści na mnie, której dopuścił się wczoraj na ulicy Niemieckiej Hieronim Pleczkajitis, skierowuję na drogę sądową.

Franciszek Anciewicz. Wilno, 26.VII 1938 r.

KRONIKA

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK:

Dzisiaj w nocy dyżurują następujące apteki: Jundzila (Mickiewicza 33) S-ów Mańkiewicz (Piłsudskiego 30); Chróścickiego i Czaplińskiego (Ostrobramska 25); Filemonowicza i Maciejewicza (Wielka 29); Pietkiewicza i Janusz (Zarzecze 20).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyr (Legioń 10) i Zajackowskiego (Witoldowa 22).

Hotel EUROPEJSKI w WILNIE. Pierwszorządny - Ceny przystępne. Telefony w pokojach. Winda osobowa.

MIEJSKA.

Projekt zniesienia straganów na rynku Kijowskim. Na dzisiejszym posiedzeniu Magistratu ma być rozpatrywana sprawa zniesienia straganów na rynku Kijowskim.

Zarząd Miejski powziął zamiar zniesienia tych straganów już oddawna i obecnie sprawa ta ma być ostatecznie zdecydowana.

8 kilometrów kanału i 9 kilometrów wodociągu. Stan sanitarny Wilna jest w dużym zaniedbaniu ze względu na małe nasilenie kanalizacyjne. Na najbliższą przyszłość (rok przyszły) plan inwestycyjny miasta przewiduje budowę 8 kilometrów kanałów i 9 kilometrów wodociągów.

O ile Magistratowi uda się swój projekt całkowicie zrealizować, Wilno, a zwłaszcza zaniedbane nasze peryferie w dużym stopniu zostaną skanalizowane i zaopatrzone w wodę.

RÓŻNE.

Podziękowanie. Związek Inwalidów Wojennych R. P. w Wilnie, administrujący agendami Miejskiego Domu Noclegowego dla mężczyzn przy ul. Połockiej Nr. 4, składa drogą najserdeczniejsze podziękowanie Miejskowemu Oddziałowi Komitetu Radiofonacji Kraju za ofiarowanie jednego z lam powego odbiornika m-ki „Philips” dla wyłącznego użytku pensjonariuszy Domu Noclegowego.

Ofiara ta świadczy wymownie o zrozumieniu potrzeb kulturalnych środowiska z jakiego rekrutują się pensjonariusze Domów Noclegowych i wpływie niewątpliwie na sferę zainteresowań ludzi wykołofionych przez życie.

Linia 8 skasowana. Od dnia 27 lipca 1938 r. autobusowa linia 8 zostaje skasowana, natomiast linia 1 zostaje przedłużona do ul. Sokolej na Zwierzynku, kursować będzie normalną poprzędną trasą z objazdem przez Sierakowskiego, Jakuba - Jasińskiego i Tartaki.

HOTEL „ST. GEORGES” w WILNIE. Pierwszorządny - Ceny przystępne. Telefony w pokojach.

Krew na ul. Rudnickiej

Aresztowano jednego osobnika narodowości żydowskiej

Koło godz. 1 w nocy na ul. Rudnickiej został uderzony nożem w bok niejak Feliks Andrzejewski, lat 28 (Gaona 16) Andrzejewski jest z zawodu kelnerem i pracował ostatnio w bufecie I klasy na dworcu kolejowym w Wilnie. Wczoraj po ukończeniu pracy wstąpił on wraz z dwoma kolegami „na jednego”. Z knajpy

wszyscy wyszli podhumorzeni. Na ulicy Rudnickiej wynikła scysła, w czasie której Andrzejewski został zraniony w bok. Pogotowie przewiozło go do szpitala Św. Jakuba. Policja pod zarzutem porażenia Andrzejewskiego zatrzymała jednego osobnika narodowości żydowskiej. (c)

Likwidacja bandy

która dokonała 10 dużych kradzieży

Konfrontacja 25 handlarzy ze złodziejami

Wczoraj korytarze Wydziału Śledczego wypełnił tłum handlarzy. Sprowadzono do policji 25 handlarzy starszyzną z rynku przejściowego przy ul. Żydowskiej oraz innych rynków miasta celem skonfrontowania ich z członkami bandy złodziejskiej Zubkowa, która dokonała ostatnio w mieście szeregu kradzieży. Jak dotychczas, członkom tej bandy udowodniono dokonanie 10 kradzieży. Przypuszczalnie jednak ilość kradzieży, które były ich dziełem, jest znacznie większa.

Prócz Włodzimierza Zubkowa, który stał na czele bandy, zostali również aresztowani jego dwaj pomocnicy Aleksander Dabrowski oraz Stanisław Nasiek. Banda ta między innymi przed kilko-

ma dniami dokonała większej kradzieży z majątku w Werkach, skąd skradli kolekcję starożytnych monet, zabytkowy żyrandol i dzwon. Ponadto ci sami złodzieje okradli garbarnię przy ul. Popławskiej 28, mieszkankę Zofii Pszczółkowskiej (Miła 12), Leona Renelisa (Św. Anny 5) i Józefa Szyronisa (Witoldowa 33).

Konfrontacja z handlarzami starszyzną została zarządzona celem zdemaskowania paserów, którym złodzieje sprzedali rzeczy.

Członków bandy Zubkowa oraz zdemaskowanych paserów osadzono w areszcie centralnym do dyspozycji władz sądowno-śledczych. (c)

Kurjer Sportowy

Po mistrzostwach pływackich Wilna

Sport pływacki w Wilnie staje się coraz bardziej popularny. Często organizowane zawody cieszą się powodzeniem, a wyniki ulegają poprawie z tygodnia na tydzień. Pocieszającym objawem jest to, że poszczególne kluby mają bogaty rezerwuuar młodych sił. Rywalizacja między pływakami Robotniczego Klubu Sportowego, a zawodnikami Akademickiego Związku Sportowego wpłynęła bezpośrednio na podniesienie się poziomu. Dzięki właśnie tej rywalizacji sport pływacki w Wilnie dźwignął się z marowego miejsca i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że niebawem z naszych młodych zawodników wyrosną pełnowartościowi mistrzowie.

Trwające dwa dni mistrzostwa stały pod znakiem zbierania punktów. We wszystkich konkurencjach rozgrywała się zacięta walka. Punktowane bowiem były wszystkie wyniki do 6 miejsca włącznie. Najwięcej zwycięstw odniósł pływak z Łódzi Elzner, który reprezentował nie tylko najlepszy styl, lecz i najlepszą formę. Robotniczy Klub Sportowy przez pozyskanie Elznera zdobył sporo punktów. Rzecz oczywista, że gdyby nie było w szeregach RKS-u Elznera, to AZS odniósł by bezapelacyjne zwycięstwo. Szkoda wielka, że w barwach AZS-u nie startowała doskonała pływaczka Skorukówna, która mogłaby dla AZS przysporzyć znacznie więcej punktów niż Elzner razem z Guntherem. Skorukówna jest bowiem jedyną zawodniczką w Wilnie, która zaliczona jest do pierwszej klasy. Szkoda więc, że AZS w walce o punkty z RKS-em nie wykorzystał zdolności sportowych Skorukówny.

Tegoroczne mistrzostwa pływackie pod każdym względem zasługują na podkreślenie i poparcie. Obok piłki nożnej i lekkiej atletyki pływactwo staje się w Wilnie najbardziej atrakcyjną gałęzią sportu.

Wspominaliśmy już o młodych pływaczach. Jednym z najbardziej utalentowanych zawodników jest Szczerebula z AZS, który posiada dobrze opanowany styl i zacięcie. Ponadto na uwagę zasłużyli: Wernicki, Żongołowicz, Matwiejczyk, Bielski, no i stara gwardia, która zdobywała punkty dla swych klubów, a więc niesłusznie i wszechstronny Pimpicki, Nieśiołowski, Martynenko, Piotrowicz i wielu innych. Wśród pań najlepszą formę wykazała Mincerówna z AZS, która szczęśliwie kontynuuje tradycję pływacką sprzed kilku laty starszej swojej siostry. Ta ostatnia była przez długie lata najlepszą pływaczką Wilna.

Charakterystycznym jest, że najlepszy pływak Wilna Stankiewicz z Ogniska KPW nie zajął ani jednego pierwszego miejsca. Stankiewicz nie mógł pokonać Elznera, wykazał jednak bardzo dobrą formę. Użytkane przez niego wyniki są znacznie lepsze od poprzednich.

Wileński Okręg Polskiego Związku Pływackiego zamierza w najbliższym czasie zorganizować w Wilnie jakiś ciekawy mecz międzymiastowy, czy międzyokręgowy z udziałem czołowych pływaków z Warszawy. Trzeba przypuszczać, że mecz taki cieszyć się będzie powodzeniem, a pływacy nasi nie zawiodą pokładanych w nich nadziei.

Słów kilka poświęcić należy bezwzględnie organizatorom. Mistrzostwa pod względem organizacyjnym nie nasunęły absolutnie żadnych zastrzeżeń. To bardzo ważna rzecz, żeby nie zrazić nikogo i nie zepsuć dobrej dotychczas opinii sportowej, jaką cieszy się sport pływacki w Wilnie.

Konkurencje szły jedna po drugiej. Zawody odbyły się w rekordowym tempie, a konkurencji było mnóstwo. Przedbiegi, finały — i to wszystko aż w trzech klasach. W następnym roku trzeba będzie jednak mistrzostwa organizować osobno w poszczególnych klasach, trwać będą nie dwa dni, a nieco więcej.

Efektowne pokazy sportowe na Antokolu

W związku ze świętem pułkowym jednego z pułków piechoty legionowej, odbędą się dnia 28 lipca 1938 r., o godz.

11.45 na boisku sportowym na Antokolu efektowne pokazy sportowe. Wstęp bezpłatny.

Zawody piłkarskie o mistrzostwo Lidy

Makabi — P T O K 6:2 (3:1)

Po przerwie Makabi zdobywa w 6 min. czwartą bramkę przez Gercowskiego. Dla P T O K strzela drugą bramkę Falik. Następnie w 33 i przedostatniej minucie gry dwie bramki strzela Gercowski, ustanawiając wynik dnia 6:2. W sumie więc Makabi zasłużyła na zwycięstwo w tak wysokim stosunku.

Grając o klasę wyżej od przeciwnika. Gra była żywa i ciekawa. Sędziował dobrze Wl. Marcinkiewicz. Publiczności 1.000 osób. Następne spotkanie półfinałowe o tytuł mistrza Lidy odbędzie się w przyszłą niedzielę pomiędzy K. S. Strzelec a K. S. „Parkowian”.

Kto prowadzi w Narodowych Zawodach Strzeleckich

W 8 dniu trzynastych narodowych zawodów strzeleckich w Krakowie zasłabł b. małe zmiany w uzyskanych dotychczas wynikach. Zmiany te przedstawiają się następująco:

Karabinek sportowy dowolny na 50 m. z pozycji leżącej: 1) Pazdek Władysław (Stoł. KS Warszawa) 392 pkt.

Karabinek sportowy krajowy 50 m, do tarcz w pozycji stojącej: 1) ppor. Choroba Zygmunt (WKS Lubliniec) 332 pkt.

Pistolet wojskowy do sylwetek na 10 m. 1) chor. Robaczewski i ppor. Wesołowski po 50-40 pkt.

W konkurencjach pań Swierczewska Zofia poprawiła wynik w pistolecie wojskowym na odległość 20 m. do tarcz, osiągając 163 pkt.

Do tej pory brak jeszcze obliczeń zespołowych, które zostaną podane w dniach najbliższych, bowiem ze względów technicznych nie możliwe jest podawanie ich codziennie.

Na zawody przybywają wciąż jeszcze no wi zawodnicy, przeważnie zespołami.

—oO—

W 520 grach o puchar Środkowej Europy strzelono 2251 bramek.

Dzienniki praskie podają ciekawy bilans dotychczasowych rozgrywek piłkarskich o puchar Środkowej Europy. Ogółem rozegrano dotychczas 520 spotkań, na których strzelono 2251 bramek. Przeciętnie zatem na każdym mecz wypadła po 5 bramek.

Półnagi „torebkarz” w Wołokumpii

Mieszkańcy Wołokumpii opowiadają, iż wczoraj około godz. 3 pp., kiedy jedna z mieszkanki tej miejscowości, Komisarowa, wychodziła z sodowiarni, podbiegł do niej jakiś osobnik w kąpielówkach, wyrwał jej z ręk torebkę z kilkoma złołymi i rzucił się do ucieczki.

Komisarowa tak się przestraszyła, iż straciła na razie przytomność umysłu. Zanim podniosła alarm i zanim zorganizowano pościg — było już z późno. Złodziej zdołał dobiec do plaży podwarkowskiej i tam zmieszać się z tłumem plażujących.

W 520 grach o puchar Środkowej Europy strzelono 2251 bramek.

Wszystkich chorych skierowano do szpitala zakaźnego na Zwierzynku. Ponieważ wypadki zachorowań następowały bezpośrednio po sobie i koncentrują się w bezpośredniej bliskości — wskazuje to na to, że źródło infekcji mieści się właśnie tam. Zlekceważenie tych zachorowań może pociągnąć bardzo przykre następstwa w postaci rozszerzenia się epidemii i objęcia nią całego miasta.

Wszystkich chorych skierowano do szpitala zakaźnego na Zwierzynku. Ponieważ wypadki zachorowań następowały bezpośrednio po sobie i koncentrują się w bezpośredniej bliskości — wskazuje to na to, że źródło infekcji mieści się właśnie tam. Zlekceważenie tych zachorowań może pociągnąć bardzo przykre następstwa w postaci rozszerzenia się epidemii i objęcia nią całego miasta.

Wiadomości radiowe

FANTAZJA JEZIORNA.

Taki tytuł ma słuchowisko Wandy Doba czewskiej, które będzie nadane w środę 27 o godz. 17.00 przed mikrofonem Rozgłośni Wileńskiej.

Cichy wieczór lipcowy nad jeziorem — wodnice. Dziad Jeziorny — oto to i środo wisko akcji.

Udział biorą: H. Michalska, T. Woźniak, M. Ciechanowiczowa, R. Mrongowiusz oraz chóralistki zespołu „Kaskada”.

Z NASZEGO KRAJU.

Tym razem przemówią Cyncewiczowie — ogromna wieś kresowa, rozłożona na skrajach ginących w dali bagnisk. Przed 60 laty Cyncewiczowie mieli 40 gospodarstw, dzisiaj 140. A ziemi? Ziemi nie przybyło, wzrosła jednak kultura, zdolność walki z losem spotężniała.

O dniu wczorajszym i dzisiejszym Cyncewiczowie opowie w pogadance Witold Rodziewicz, o godz. 17.45.

SAMOCHOODY I MOTOCYKLE DLA RADIO SŁUCHACZY.

Lato w całej pełni. Sport motorowy i prawiany jest przez wszystkich posiadaczy samochodów, motocykli, motorówek, a zwłaszcza przez tych, którzy korzystają z wakacji czy urlopów. Niezliczone jednak rzesze marzą tylko o tym zdrowym i emocjonującym sporcie — bowiem nie stać ich nawet na nabycie niedrogiemu rowerowi. Ci wszyscy nie zdają sobie sprawy, że marzenia ich mogą być zrealizowane i to z niewielkim wysiłkiem. Wystarczy bowiem tylko:

1) być abonentem Polskiego Radia w ciągu trzech miesięcy letnich t. j., czerwca, lipca i sierpnia; 2) usłyszeć jedną z specjalnych audyencyj nadawanych przez Polskie Radio, w której podane zostaną sygnały wszystkich rozgłośni regionalnych; 3) nadesłać odpowiedź na specjalnym kuponie, zamieszczonym w tygodniku radiowym „Antena”, który z słyszanych sygnałów jest najbardziej melodyjny.

I to wszystko. Za ten drobny trud każdy z radiosłuchaczy ma możliwość otrzymania jednej z cennych premii motoryzacyjnych i w ten sposób stać się posiadaczem samochodu, motocykla, kajaka z motorkiem, garażu składanego itd. Wszystkie te premie oraz lukusowe odbiorniki radiowe i około 400 innych nagród — Polskie Radio przeznaczyło dla wypełniających powyższe warunki.

A więc nie zwlekaj! Pozostało bowiem 5 tygodni t. j. do dnia 1 września — na uzyskanie jednej z powyższych premii. Samochody i motocykle czekają!

Najbliższa audycja z podaniem sygnałów rozgłośni odbędzie się dnia 10 sierpnia o godz. 19.

Z teki policyjnej

Pies, należący do kierownika Targów Północnych Gembickiego (Legionowa 2) pogryzł dotkliwie Wielkiego Andrzeja (teścia Gembickiego). Ponieważ pies jest podejrzany o wściekliznę, pogryzionego Wielkiego skierowano na obserwację do szpitala.

Wczorajszej nocy przez otwarte okno dostali się złodzieje do mieszkania Władysława Daniłenki (Zakretowa 42) i skradli garderobę, obuwie itp.

Adam Naruszewicz, dorożkarz (Lipowa 2727) woził w ciągu 2 godzin po mieście niejakiego Władysława Zapolskiego (Kalwaryjska 106). W końcu Zapolski odmówił uiszczania należności w wysokości 6 złotych.

Henryk Arcimowicz (Wileńska 28), jadąc rowerem przez nieostrożność wpadł pod przejeżdżający samochód kierowany przez Mejera Salitę (Bazylijska 7). Rowerzysta upadł na bruk, doznając ogólnych obrażeń.

Epidemia tyfusu brzuszego?

W ciągu ostatnich kilku dni zanotowano masowe wypadki zasłabnięć na tyfus brzuszny. Przy ul. Łotoczek Nr 6 zachorowały 4 osoby, w domu sąsiednim — 2 osoby oraz w jednym z domów na zaułku Literackim — 2 osoby.

Wszystkich chorych skierowano do szpitala zakaźnego na Zwierzynku. Ponieważ wypadki zachorowań następowały bezpośrednio po sobie i koncentrują się w bezpośredniej bliskości — wskazuje to na to, że źródło infekcji mieści się właśnie tam. Zlekceważenie tych zachorowań może pociągnąć bardzo przykre następstwa w postaci rozszerzenia się epidemii i objęcia nią całego miasta.

Wymuszał pieniądze od męża uwiedzionej przez siebie żony

Niejakiego Meszengiser, blacharz z ulicy Portowej złożył w policji następujące zawiadomienie:

Przed niedawnym czasem żona jego trafiła w sidła osobnika z podziemnego świata wileńskiego, który pod groźbą zimu sił ją do porzucenia męża i wyjazdu na prowincję.

Osobnik ów niejednokrotnie przychodził do niego i z nożem w ręku wymu-

RADIO

WTOREK, dnia 26 lipca 1938 r.

6.42 Pieśń poranna. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Koncert poranny. 8.00 Muzyka wakacyjna. 8.55 Program na dzisiaj. 9.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Suita orkiestrowa. 14.00 Muzyka popularna. 14.15 Przerwa. 15.15 Zagadka geograficzna — audycja dla dzieci starszych. 15.35 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert rozrywkowy. 16.45 Motocyklem po Polsce — opowiadanie. 17.00 Pogadanka aktualna Wacława Śledzińskiego. 17.10 Koncert symfoniczny z udziałem Henryka Merckla. 17.50 Wileńskie wiadomości sportowe. 17.55 Program na środę. 18.00 Małpka wśród żab — pogadanka. 18.10 Koncert kameralny z Krzemieńca. 19.10 „Pan mandatariusz urzęduje” — fragment I z „Zakłętego dworu” — Walerego Łozińskiego. 19.25 Pogadanka aktualna. 19.35 „Gulasz z papryką” — koncert. W przerwie „Toka” — skecz. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi: „Konkursy przysposobienia rolniczego” — pogadanka. 21.10 Wałce w wykonaniu Janiny Szymulskiej — sopran. 21.25 Nadanie szefostwa im. gen. dyw. Gustawa Orlicza - Dreszera pułkowi ułanów wielkopolskich. 21.55 Wiadomości sportowe. 22.00 Muzyka operowa w Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23.05 Zakończenie programu.

ŚRODA, dnia 27 lipca 1938 r.

6.42 Pieśń poranna. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka poranna. 8.00 Muzyka wakacyjna. 8.55 Program na dzisiaj. 9.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 13.00 I Muzyka skandynawska. II. Pod niebem południa. 14.00 Muzyka popularna. 14.15 Przerwa. 15.15 „Popołudnie speake’a” — prowadzi Kazimierz Kieniewicz. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego. 16.35 Jak powstaje motocykl — reportaż. 16.45 Dlaczego i jak wojska studiują historię — odczyt. 17.00 „Nad brzegami wielkiej wody” — słuchowisko Wandy Doba czewskiej. 17.45 „Wczoraj, dziś i jutro wsi Cyncewicz” — pogadanka Witolda Rodziewicza. 17.55 Program na czwartek. 18.00 Ogród angielski — felieton. 18.10 Arie operowe w wyk. Stefana Romanowskiego — baryton. 18.45 „Pan Mandatariusz urzęduje” — fragment II z „Zakłętego dworu”. 19.00 Recital wiołoczelowy Bronisława Nagujewskiego. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 „Wesoły ogród zoologiczny” — koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi: Przegląd prasy rolniczej. 21.10 „Chopina polska ziemia”. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Wileńskie wiadomości sportowe. 22.05 Koncert rozrywkowy. 23.00 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23.05 Zakończenie programu.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE

Dziś, we wtorek dnia 26 lipca o godzinie 8.30 wiec. Teatr Miejski na Pohulance gra z dużym powodzeniem, wielce interesującą komedię współczesną w 3 aktach Alfreda Gehri „Szóste piętro”. Obsada premiera. Oprawa dekoracyjna — K. i J. Gotów. Ceny zwyczajne.

Ostatnia premiera w Teatrze na Pohulance. Teatr Miejski przygotowuje ostatnią premierę obecnego sezonu, która zarazem będzie zamknięciem siedmioletniego okresu pracy w Wilnie obecnej Dyrekcji. Będzie to sztuka wybitnego poety polskiego Wojciecha Bąka p. t. „Protest”, poruszająca aktualne zagadnienie współczesnego stosunku inteligencji do współczesnego małżeństwa. W roli Barbary wystąpi znana Wilna aktorka Teatru Poznańskiego T. Koronkiewiczówna, w roli Jerzego — J. Wasilewski. Premiera zapowiedziana jest na wtorek dn. 2 sierpnia o godz. 8.30 wiec.

Wymuszał pieniądze od męża uwiedzionej przez siebie żony

Niejakiego Meszengiser, blacharz z ulicy Portowej złożył w policji następujące zawiadomienie:

Przed niedawnym czasem żona jego trafiła w sidła osobnika z podziemnego świata wileńskiego, który pod groźbą zimu sił ją do porzucenia męża i wyjazdu na prowincję.

Osobnik ów niejednokrotnie przychodził do niego i z nożem w ręku wymu-

szął pieniądze, nie zadawalniając się, jak widać, uwiedzeniem żony. Ostatnio terrorysta-uwodziciel sprowadził Meszengiserową do Wilna i, jak twierdzi mąż, zmusza ją do uprawiania nierządu. Meszengiserowa nie pozostała jednak winna... mężowi i zgłosiła się również do policji i oświadczyła, iż przed kilkoma laty mąż jej dokonał większej kradzieży na szkodę nauczyciela Melamed’a. Dochodzenie w toku.

